Rok 1869. Kraków, Wtorek 26 Października. Nr. 197.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Kraków 25 października.

Onegdajsze wybory lwowskie zakończyły jeden okres walk wewnętrznych prowincji naszéj — walk, którym początek dało niepowodzenie i klęska, jakich doznała zeszłoroczna delegacja sejmowa w Wiedniu.

Niech nam więc wolno będzie po świeżém zwycięztwie stronnictwa opozycyjnego rzucić okiem na ubiegły ten okres.

Dwa główne stronnictwa istniały w Galicji, zacząwszy od r. 1861 — stronnictwo czynnéj i biernéj opozycji — stronnictwo obesłania i nieobesłania rady państwa.

Niepowodzenie delegacji zeszłorocznéj naturalnym biegiem rzeczy musiało dodać siły i otuchy stronnictwu biernéj opozycji — i pomięszało szyki stronnictwu przeciwnemu — stronnictwu opozycji czynnéj. W łonie tego ostatniego musiały się, również naturalnym biegiem rzeczy, wyrobić dwa odcienia: jedni, których klęska delegacji i obraza kraju mało obchodziła, którzy w niepojętém zaślepieniu nie widzieli nic złego w postępowaniu delegacji i którzy nie widzieli żadnéj przyczyny do zmiany polityki większości delegacji; drudzy, którym gorszące postępowanie większości delegacji zdawało się wypalać piętno nieudolności na narodzie całym i którzy obstawając przy dawnych swych zasadach, niczego więcéj nie pragnęli, jak złe odrobić. — Ci ostatni, dalecy od potępienia zasady czynnéj opozycji i obesłania rady państwa, nie opuszczając tego sztandaru swego, całą winę klęski zwalali na większość delegacji i nie zrażeni tém pierwszém niepowodzeniem, które przypisywali li tylko niedołężności delegatów, za hasło swe wzięli: potępienie zeszłorocznéj delegacyjnéj polityki i obesłanie rady państwa inną delegacją.

Rozpoczęła się więc walka nietylko między dwoma pierwotnemi stronnictwami, ale także między świeżemi frakcjami jednego stronnictwa, walka tém przykrzejsza, że nie chodziło tu o zasady obesłania czy nieobesłania, o czynny czy bierny opór — że więc walka nie była zasadniczą — ale chodziło tylko o czasowe środki działania, o chwilowy s p o s ó b postępowania, nareszcie chodziło o taką lub inną delegację, o t e lub i n n e osoby — słowem, że walka z natury rzeczy zejść musiała z pola zasad na pole środków i osobistości — z walki zasadniczéj stać się walką drobnostkową i osobistą.

Dzięki Bogu; ta niesmaczna walka dziś skończona, odnieśliśmy zwycięztwo. Potępialiśmy politykę większości zeszłorocznéj delegacji — stolica Galicji potępiła ją wraz z nami. Niechcieliśmy wysłania powtórnego zeszłorocznéj delegacji do Wiednia, dziś, po wyborach lwowskich wiemy już, że delegacja, którą sejm tegoroczny wyśle, będzie inną; przez niewybranie tego posła, który był duszą zeszłorocznéj większości delegacyjnéj, stolica Galicji daje poznać tegorocznéj delegacji, że zeszłoroczną politykę delegacyjną uważa za błędną.

Osiągnęliśmy więc to, czegośmy chcieli. Zwycięztwo po naszéj stronie. Ale jeżeli uradowani jesteśmy tém zwycięztwem, niemniéj nas cieszy, że ta drobnostkowa walka nie o zasady, ale o środki, o sposoby postępowania, o osoby — że ta walka teraz ustaje — że nie ma teraz więcéj racji. Osiągnąwszy bowiem raz to, o co nam głównie chodziło, nie myślimy się sprzeczać o sprawy podrzędne. Dwie rzeczy, które jak to przed kilku dniami pisaliśmy, uważamy za najważniejsze, to jest ponowienie rezolucji a nieponowienie takiéj saméj delegacji, te dwie rzeczy dziś już uważać możemy za przeprowadzone — załatwione. Zapewniwszy sobie raz te dwa punkta główne, chętnie zgodzimy się na wszelkie podrzędne niezasadnicze życzenia.

Skoro stronnictwo przeciwne zrobiło ustępstwo i zgodziło się na ponowienie rezolucji na podstawie §fu 19go i my z naszéj strony nie mamy nic przeciwko ustępstwu w zachodzących jeszcze kwestjach f o r m a l n y c h.

Niechaj sobie teraz sejm uchwala adres, jeżeli to uważa za stosowne; niechaj uchwala taki lub owaki sposób wyekspedjowania rezolucji ze Lwowa i doręczenia jéj komu należy w Wiedniu — mniejsza o to — nam dość na tém, że ostatnie wybory lwowskie i obrot rzeczy w kole poselskiém dały nam zwycięztwo — niechaj zakończą tę jałową walkę.

Preliminarz funduszu szkolnego.

Przedwczoraj rozdano posłom przez radę szkolną ułożony preliminarz funduszu szkolnego galicyjskiego na rok 1870. Fundusz szkolny dzieli się na galicyjski i krakowski. Dochód pierwszego wraz z subwencją, którą państwo dostarczać będzie w myśl § 66 ustawy z 14 maja b. r. wynosić będzie 54,098 złr. w. a., dochód zaś funduszu krakowskiego 28,345 złr.

Wydatki zaś wyszczególnione w pojedyńczych rubrykach, wynosić będą na galicyjskie szkoły ludowe 83,339 złr., na szkoły krakowskie 28,705. Niedobór wiec co do pierwszych okaże się w kwocie 29,241 złr. w wydatku funduszu galicyjskiego; 360 złr. zaś tylko w funduszu krakowskim.

Znaczna część kosztów obrócona będzie w tym roku na subwencjonowanie gmin w utrzymywaniu szkół ludowych. Wiadomo, że w r. 1867 szczególna oszczędność zapanowała u hr. Gołuchowskiego. Rozporządził on dnia 7 lutego 1867, aby przenieść wydatki utrzymania szkół, z którémi nie miały być połączone seminarja nauczycielskie, na gminy, a uzyskane tym sposobem oszczędności obrócić na utworzenie seminarjów nauczycielskich. Myślano, że ubogie nasze gminy potrafią utrzymywać bez żadnéj subwencji szkoły główne. Wskutek powyższego rozporządzenia jednak powstało wielkie w szkołach zamieszanie, nauczyciele po kilka miesięcy nie dostawali pensji od gmin, słowem, gminy nie były w stanie ponosić nowo im nałożonego ciężaru. Rząd więc widział się zmuszonym w zeszłym roku umieścić w budżecie znów 12,000 złr. na cele wspierania gmin w utrzymywaniu szkół, i upoważnił szefa namiestnictwa, ażeby z tego kredytu udzielał gminom subwencje, o ile tego konieczna wymagać będzie potrzeba.

Później jednak uchwalono w radzie państwa szkolną ustawę z 14 maja b. r., która oddaje fundusz szkolny w administrację kraju, koszta zaś utrzymania seminarjów nauczycielskich (obecnie jeszcze preparand połączonych ze szkołami głównemi) przekazuje na skarb państwa. Cel więc, na który hr. Gołuchowski robił oszczędności, ustaje, a gminy znów będą mogły większą otrzymywać subwencję.

W tym celu preliminuje rada szkolna na rok 1870 30,000 złr. zamiast dotychczasowych 12,000 złr., mając z jednéj strony na uwadze nader opłakany stan majątkowy większéj części naszych gmin, z drugiéj zaś strony w większych proporcjach pomnażającą się liczbę uczącéj się młodzieży. Z téj ostatniéj przyczyny konieczną jest potrzebą polepszyć stan istniejących obecnie w Galicji 44 szkół tak zwanych głównych (czteroklasowych), rozszerzać szkoły trywialne (trzyklasowe) na główne przynajmniéj w miastach powiatowych, nareszcie wspierać i inne szkoły trywialne i parafialne.

Polepszenie dotacji nauczycieli niezbędną staje się koniecznością. Panująca po miastach i miasteczkach drożyzna, zmusza tych ludzi szukać poza szkołą zarobku z uszczerbkiem dla szkoły i odejmuje im wszelką chęć oddawania się z zamiłowaniem swemu zawodowi i pracowaniu nad dalszém swém wykształceniem; ich nędza zaś odstrasza zdolniejszych i wykształceńszych ludzi od tak niewdzięcznego zawodu. Rada szkolna ma zamiar, jak tylko żądany kredyt przez sejm będzie przyzwolony, oznaczyć *minimum* płacy tych nauczycieli w ten sposób, ażeby dotychczasowa przecietna płaca każdego, podwyższyła się rocznie o 100 złr. Wydatek ten na 94 szkoły główne z normalnym etatem 176 nauczycieli, wynosić będzie 17,600 złr. Ponieważ się jednak spodziewać należy, że niektóre gminy będą w stanie wziąść to podwyższenie na siebie w całości, bądź częściowo, prócz tego zaś okażą się niejakie zaoszczędzenia przez interkalarja i t. d., przeto zamierza rada szkolna użyć to, co w ten sposób z owéj sumy 17,600 złr. pozostanie, jakoteż jeszcze 2400 złr. użyć na stopniowe rozszerzanie szkoł trywialnych po miastach powiatowych na szkoły główne. Reszta żądanego w téj rubryce kredytu, t. j. 10,000 złr. użyta będzie na wspieranie innych szkół trywialnych i parafialnych.

W ten sposób spodziewać się należy, że budżet na rok 1870 wprowadzi znaczne ulepszenia w szkołach, nie wątpimy też, że go sejm zatwierdzi.

Inne rubryki w preliminarzu z małemi odmianami pozostały takie, jak w zeszłych latach, nie robimy przeto zadnéj o nich wzmianki.

Przegląd tygodniowy.

W zamku Compiègne, letniém pomieszkaniu dawnych królów francuzkich, bawi milczący i zamkuięty w sobie Napoleon, i zdala — *procul negotiis* — przypatruje się dzikiéj grze politycznéj, która namiętnie szaleje w Paryżu, za Pyreneami potoki krwi rozlewa, nad wybrzeżami Adrjatyku młodzieńczy lud słowiański popchnęła do walki „o wolność i wiarę“ a za Renem spokojną, parlamentarną i gabinetową pracą łącząc naród niemiecki, przysparza Francji silnego sąsiada. Zdaje się, jakoby cesarz francuzki na chwilę wypuścił cugle z rąk swych i innym powierzył je rękom. W Paryżu samym ustała energja rządu; największa swoboda zostawiona prasie, ludowi zostawiona największa wolność. Nieźle na tém wychodzi rząd: lud bowiem robi demonstracje niemiłe tym, którzy niedawno robili je rządowi; odgraża się lud posłom opozycji, którzy niedawno odgrażali się rządowi. Na pozór zdaje się, że od zewnętrznych spraw Napoleon cofnął się na chwilę. Żonę swą wysłał nad kanał suezki, by udobruchała sułtana, służącego interesom angielskim i przebaczenie wyjednała dla Kedyfa sprzyjającego interesom Francji. Może dostojnéj pani uda się zażegnać burzę wschodnią, która dopóty wisi nad światem politycznym, dopóki trwa rywalizacja Anglji i Francji — rywalizacja, któréj kanał suezki dodaje nowego żywiołu. Aby zaś sprawę suezką lepiéj poprzeć, równocześnie z cesarzową udającą się na Wschód, wyruszył na północ do Petersburga jenerał Fleury — jak niektóre dzienniki paryzkie głoszą, w celu zawarcia przymierza francuzko-rossyjskiego. Za pretekst do przymierza tego ma służyć zgoda, zawarta między Prusami a Austrją, zagrażająca niby i Francji i Rossji; celem zaś zbliżenia się Francji do Rossji jest prawdopodobnie wywarcie presji na sułtana. Prośbą więc i groźbą — słodkiemi słowy cesarzowéj i groźném poselstwem jenerała Fleury do Petersburga, stara się cesarz Francuzów wyjednać od sułtana niezawisłość wicepróla Egiptu, a pośrednio owładnięcie kanału suezkiego przez Francję.

Widzimy więc, że w zamku w Compiègne bawiący, ponury i zamknięty w sobie Napoleon, nie zasypia sprawy — a kiedy świat nad chorobą jego się lituje, i już tylko o blizkim zgonie jego prawi, on w drżących rękach trzyma jeszcze wszystkie nici polityki francuzkiéj, to wolniéj puszczając jedne, to silniéj pociągając drugie — jak stary mistrz kieruje jeszcze sprawami wielkiéj polityki.

Sprawozdania sejmowe.

Lwów 22 października.

Większą połowę dzisiejszego posiedzenia sejmowego, zajęła rozwlekła rozprawa nad ustawą o zniesieniu fuuduszu zapasowego kościelnego. Po odczytaniu protokółu, który przyjęto i spisu kilku nowo nadeszłych petycji, przekazano preliminarz funduszu szkolnego do komisji edukacyjnéj. P. Torosiewicz przedłożył sprawozdanie komisji administracyjnéj o wnioskach posłów ks. Stępka i Wolnego w przedmiocie zniesienia ustawy z dnia 2 lutego 1867, mocą któréj postanowione zostało utworzenie w każdéj parafji funduszu zapasowego. Ks. Stępek głównie zarzuca ustawie z dnia 2 lutego 1869, iż staje się przyczyną niesnasków pomiędzy plebanem a parafjanami, z powodu, iż pozostawia przy plebanji egzekucję przypadającego na każdego z parafjan datku na fundusz zapasowy. Przytém są wielkie trudności w poborze. Ustawa uwalnia ubogich od opłaty datku, ale trudno oznaczyć kto jest ubogi, bo jak trzeba płacić, to każdy się ubogim mieni. Ustawa, o któréj mowa jest wadliwą, raz dla tego, że nie jest wykonalną, powtóre, że staje się kością niezgody pomiędzy plebanem, kolatorem a parafjanami, którzy się mają przeto za pokrzywdzonych, że kolator częstokroć mniéj płaci jak oni, pomimo, że jest właścicielem większych posiadłości. Podziękowawszy w końcu imieniem włościan komisji sejmowéj, że tak chętnie przychyliła się do pożądanéj przez ludność zmiany wadliwéj ustawy, zwrócił się następnie do włościan i przedstawił, jak wielką jest różnica pomiędzy absolutyzmem a ustawodawstwem autonomicznem; gdy absolutyzm pomimo usilnych starań, nie rad zadowolić życzeń ludu, przeciwnie, sejm z gotowością znosi ustawę, która szerzyła rozdwojenie między plebana, obszar dworski i włościan.

Poseł Wajgel, pomimo, że zapowiada, iż będzie głosował za wnioskiem komisji dla tego, iż widzi, że ludność życzy sobie zniesienia ustawy, wszelako nie zgadza się z powodami przytoczonemi. Zarzucają onéj ustawie, iż jest niepraktyczną i niesprawiedliwą. Przeciwnie, jest ona dobrodziejstwem, ale doniosłość jéj zapoznano. Ustanowienie funduszu zapasowego, dąży właśnie do ulżenia parafjanom ciężarów konkurencyjnych. Na przykład przytacza restauracje kościoła św. Anny w Krakowie, któréj koszta wyniosły 30,000 złr. tak, iż na właścicieli małych kamienic po 800 złr. kosztów konkurencyjnych wypadło. Nieprawda, aby ustawa uwalniała obszar dworski od konkurencji, a wszelki ciężar zwalała na włościan. Zdaniom takim, wyrażonym przez posła Wolnego, potrzeba raz na zawsze dać stanowczą odprawę. Nie ustawa szerzyła rozdwojenie, lecz sztuczna złośliwa agitacja, która tę ustawę wzięła za punkt wyjścia. Dowodem są petycje w tym przedmiocie do sejmu, wszystkie widocznie jedną ręką pisane. Większy właściciel tak samo używa rozdawnictwa sakramentów, jak każdy inny; nie można żądać, aby więcéj opłacał dla tego, że więcéj posiada (?). Datek 10 centów dla nikogo nie jest uciążliwy. Mylnem jest zdanie, aby ustawa faworyzowała większych właścicieli, bo kolator przyczynia się osobno do utrzymania kościoła i plebanji, na mocy ustawy konkurencyjnéj. Z tem wszystkiem jest mowca za wnioskiem komisji, aby dać dowód ustępstwa i wyrozumiałości na życzenia włościan.

P. Gniewosz odwołując się na słowa p. Kraińskiego, przy rozprawie nad ustawą o konkurencji kościelnéj, wskazuje, że posiadłość nieruchoma, jest wysoko opodatkowaną, odpiera zarzut, jakoby ustawa ta opierała się na niesłusznéj podstawie. Mowca spodziewa się, że sami włościanie zażądają później takiéj ustawy. Dziewięciu mowców było zapisanych do głosu, siedmiu za wnioskiem komisji, a dwóch przeciw, czyli za utrzymaniem ustawy, pp. Krzeczunowicz i Koczyński.

Wybrano mowców jeneralnych za ustawą p. Krzeczunowicza, a za wnioskiem pana Skrzyńskiego.

Skrzyński oświadczył się za zniesieniem ustawy, nie jak chciał p. Waigel dla uczynienia ustępstwa włościanom, którym na polu czynności ustawodawczych, najmniéj właśnie należy robić ustępstw dla tego, że oni najmniéj z potrzebami kraju są obeznani, i najmniéj o rzetelnym dobru jego mają pojęcie. Ale dla tego, iż rozkład datku jest w ustawie niesprawiedliwy dla samych włościan, bo np. komornikowi obarczonemu dziećmi każe płacić tyle, iż po upływie lat kilku udział jego w konkurencji do zapasu funduszowego okaże się bardzo stosunkowo wysoki i niesprawiedliwy. To zniechęciło lud do téj ustawy. Nie dla tego, aby się usunąć od datku, ale instynkt ludu oburzył się, iż chciano go przymuszać do datku na kościół, wywierać przymus na jego uczucia religijne. Mowca sam przekonał się, że ci co się najmocniéj opierali datkowi na fundusz zapasowy, dawali po 5 i 10 złr. dobrowolnéj ofiary na kościół. Główną wadą ustawy, iż osłabia to uczucie religijnego obowiązku.

P. Krzeczunowicz powołał się na słowa byłego posła ks. Ruczki, jako wielkiéj powagi w rzeczy praw i stosunków kościoła, że datki na kościół nie powinny być nakładane na podatki, lecz na parafjan, na któréj to zasadzie właśnie oparta jest ustawa. Odpierając zarzuty Skrzyńskiego, dowodził, jakiém dobrodziejstwem i ulgą dla parafjan byłby fundusz zapasowy przytoczeniem dwóch przykładów ze swych własnych majętności Haczowéj i Skomoroch, gdzie gminy nie były w stanie z największém wysileniem uiścić przypadającéj na nich części konkurencyjnéj na budowę cerkwi, upominał więc, iż ten mały datek składany corocznie, uwalnia parafjan od bardzo dotkliwego ciężaru konkurowania do budowy lub restauracji kościołów i budynków plebańskich. Fundusz zapasowy może być dobroczynnym i z innéj jeszcze strony dla gminy, albowiem wzrastając sam przez się przez oprocentowanie, może być użyty na fundusz zaliczkowy dla gminy.

Po zamknięciu rozprawy ogólnéj §. 1szy ustawy projektowanéj przez komisję, przyjęto bez rozprawy w następującéj osnowie:

„Art. I. Ustawa z d. 2 lutego 1867 o utworzeniu w każdéj parafji wyznania katolickiego funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacji budynków kościelnych i parafjalnych znosi się.“

Do art. IIgo opiewającego we wniosku komisji:

„Fundusze zapasowe parafjalne, które na mocy ustawy z dnia 2 lutego 1867 powstały i istnieją, zostają pod zarządem komitetów parafjalnych, i użytemi będą do pokrycia kosztów stawiania i głównych reperacji budynków kościelnych i parafjalnych właściwéj parafji, o ile nie wystarczają środki wykazane w §§. 1 aż włącznie do 7 ustawy o konkurencji kościelnéj z d. 15 sierpnia 1866;“ wniósł p. Rogawski poprawkę, aby zamiast drugiego ustępu powyższego artykułu po słowach: „powstały i istnieją“ powiedzieć: „pozostaną pod zarządem komitetów parafjalnych i mogą być stosownie do postanowień komitetów parafjalnych użycie.“

P. Rogawski wyświecił w dłuższéj mowie znaczenie swéj poprawki, ma ona na celu zachowanie funduszów na cele, jakie komitety parafjalne za najwłaściwsze i najużyteczniejsze uznają. Według wniosku komisji, fundusze te będą wnet wyczerpane, według poprawki zależy od komitetów użyć je lub zachować. Dwojaki powód skłania wnioskodawcę do wniesienia téj poprawki, jeden utylitarny, by zachować złożone fundusze, drugi moralny. Wadliwość ustawy z 2go lutego w tém leżała, iż się w niéj targnięto na poczucie moralne obowiązków religijnych. Wstręt u ludu obudził nie datek,

Tygodnik krakowski.

O włos, że nie zostałem pozbawiony przyjemności popełnienia niniejszéj kroniczki i że pociąg towarzyski nie porwał mnie z sobą do ojczyzny krokodylów, hieroglifów i ś. p. Putyfarowéj. Brakło mi tylko dwóch rzeczy do wykonania tego projektu, t. j. odwagi i pieniędzy. Pieniądze wzięła giełda, czém uwolniła mnie od przechodzenia przez ucho od igły do królestwa niebieskiego; a odwagę i wszelką chęć do rewolweru odjęły mi artykuły *Przeglądu*, oburzające się na nieprzerwalność powstania i zachcianki rewolucyjne. Artykuły te taką przejęły mnie trwogą, że nawet każde wstawanie z łóżka niepokoiło moje sumienie, czy tém powstaniem nie zakłócę konstytucyjnego spokoju Galicji; a znowu najszczęśliwszym się czułem, ile razy miałem sposobność kładzeniem się w łóżko negować wszelkiemu powstawaniu. Z tego samego powodu trwogą przejmowała mnie wszelka broń sieczna i palna, — jako środek podtrzymujący nieprzerwalność powstania, i z niedowierzaniem patrzałem na górskich kośbiarzy, wietrząc w nich żywe gilotyny, przepowiedziane przez proroka Stańczyka w którymś rozdziale.

Cóż dopiero dziać mi się musiało, kiedy na afiszu, zapraszającym do towarzyskiéj podróży za morze, wyczytałem, że należy się zaopatrzyć: w rewolwer. Horrendum. — Miałem wprawdzie niezłomną chęć zobaczenia tego osobliwego kraju, z którego żydzi dobrowolnie uciekali, (co się już potém nigdy nie powtórzyło), ale ten anons o rewolwerach wprawiał mnie w podejrzenie, że przedsiębiorca towarzyskiéj podróży knuje jakiś zamach stanu dla Egipcjan, jakiś historyczny odwet za straszne uciemiężanie Izraelitów, które się z żadném późniejszém prześladowaniem porównać nie da, chyba z tém, jakiém *Dziennik Lwowski* zagroził żydom w razie, gdyby pana Ziemiałkowskiego wkładali do wyborczéj urny.

Pominąwszy nawet to, że przedsiębiorca chce rewolwerami postawić podróż towarzyską na stopie wojennéj — to i tak mam pewną obawę przed zamorskiemi wyprawami od czasu owéj nieszczęśliwéj wyprawy do Palestyny, w któréj niekrzyżowcy krzyżowe prawdziwie przechodzili stacje, kiedy przedsiębiorca przed wszelkiemi zobowiązaniami się i długami wyemigrował na inny świat i zostawił całą wyprawę na palestyńskich brzegach. Przypominam sobie jakąś humorystyczną rycinę z owego wypadku, przedstawiającą członków téj nieszczęśliwéj wyprawy, łamiących ręce na azjatyckim brzegu i wypatrujących lunetami w Europie listonosza z pieniądzmi; kilku zaś dla zabicia czasu dobyło kart z tłomoczków podróżnych i tnie whista, zaprosiwszy do kompanji poważne wielbłądy. A że ja ani w karty nie gram (niechwaląc się), ani przez najbystrzejsze lunety nie mógłbym sobie wypatrzeć pieniędzy z Europy; więc komiczna ta rycina miała dla mnie tragiczną grozę i odstraszyła mnie raz na zawsze od zamorskich wypraw, do których niezawsze można mieć na zawołanie Mojżesza, któryby suchą nogą nazad przeprowadził.

Uwagi te nie stosują się wcale do przedsiębiorcy egipskiéj wyprawy, który kilkoma już podróżami towarzyskiemi zjednał sobie już tak ustaloną sławę, że napróżno siliłbym się zachwiać ją nieudolnemi słowy; uwagi powyższe tyczą się wyłącznie mego nerwowego usposobienia, które ślepo idzie za owém przysłowiem: kto się na gorącém sparzy, to potém i na zimne dmucha. Otóż przysłowie to stanowczo uwięziło istność moją w Europie.

Przez to zostałem pozbawiony przyjemności uczestniczenia w wielkim akcie otwarcia kanału suezkiego. Mój Boże, jakież to tam będą uroczystości, festyny, z prawdziwie wschodnim przepychem. — U nas w Europie chłodniéj i skromniéj traktują się podobne wypadki. I tak np. w Krakowie otwarcie kanału koło hotelu drezdeńskiego odbyło się tak cicho i bez wszelkich ostentacji, że jedynie nosy nasze uwiadomiły nas o tym fakcie tak wielkiéj doniosłości. Co więcéj (co także należy do charakterystycznych różnic wschodu od zachodu) podczas gdy tam kanały otwierają, niektórzy z krakowian życzą sobie zamknięcia kanałów u siebie, a szczególniéj owego jednego wyżéj wyrażonego. Gdyby tym kanałem wypadało Wiktorowi Hugo prowadzić swego bohatera Val-jeana, powieść jego na ósmym tomie skończyćby się musiała straszną i niepachnącą śmiercią nieszczęśliwego galernika.

O cholero! dlaczegoś o nas zapomniała?! Westchnienie to wyrwało mi się nie dlatego, że jestem przyjacielem kilku doktorów i aptekarzy, ale jedynie przez wzgląd na dobro miasta. Bo oto gdy nadciągała cholera, to poruszano tę niepachnącą sprawę. Mówiono wtedy tyle o desinfikcjonowaniu niektórych miejsc, o czyszczeniu kanałów wodą, o cudownych sposobach fabrykantów pudrety, usuwania z miasta nieczystości, że słuchając tych dysput, dziękowałem niebu za cholerę, że mi za mieszkanie przeznaczyło miasto, które będzie wzorem czystości i cudownych zapachów. O cholero! przypomnij nas magistratowi! Czasy bowiem owe obiecane i przepowiedziane nie nadeszły wcale, skoro właśnie od jednego ze stałych dreptaczy bruku krakowskiego, szczególniéj po linji *ab*, odebrałem następujący bilecik:

„Łaskawy Łaskawco!

„Czyby nie można za pomocą pańskiego organu, zwanego tygodnikiem krakowskim, zaproponować panom do których to należy, urządzenia jak to było na wystawie ogrodniczéj u franciszkanów — stałéj wystawy na rynku krakowskim w ten sposób, aby wodotrysk kolońskiéj wody krakowskiego wyrobu mógł stanąć nad otworem kanału zakończającym chodnik *ab*, gdyż to uchroniłoby może ludzi podobnych mnie od katarów i innych chorób, których siedliskiem jest wyżéj wspomniany kanał.

Sługa
Żet.“

Ponieważ mieszkańcy wyższych piątr dziennika otworzyli gościnne wrota wszelkim opinjom kraju dla wzajemnego ocierania się, więc i mnie grzeczność i zasada nakazywały dać przytułek listowi pana Żet; aliści inny pan Bes, korzystając z tego pozwolenia ocierania się zdań, obdarza mnie drugim listem, w którym prosi mnie o wytłómaczenie, według jakiego systemu i planu magistrat nasz zajmuje się upiększaniem miasta, jeżeli zakładanie chodników rozpoczyna od rogatek? Jako przykład stawia ulicę Łobzowską, któréj tylna część udarowaną została przez magistrat chodnikiem, podczas gdy przednią po macoszemu opuścił, skazując jéj mieszkańców na rozbijanie nóg i utykanie po nierównych kamieniach.

Umieszczam i to pytanie, zostawiając odpowiedź na nie ludziom fachowym, których Opatrzność powołała do prostowania dróg pańskich. Co do mnie, oświadczyć tylko mogę, że popełniłbym grubą niesłuszność, użalając się na brak usiłowań zaprowadzenia porządku w naszém mieście; albowiem noszę wyraźne ślady tych usiłowań na własnych plecach, zapylonych grubą warstwą kurzu, który podnoszą co dzień kilkanaście mioteł pracujących w rynku nad porządkiem.

Ale dość o tém.

Przechodzę teraz do faktu stanowiącego erę w dziejach naszego miasta, do sądów przysięgłych. Lwów parę miesięcy wprzód rozpoczął tę szczęśliwą erę, a to z tego powodu, że sądy przysięgłych wymagają koniecznie przewinienia popełnionego za pomocą czernidła drukarskiego. Otóż Lwów chcąc ubiedz Kraków, pierwéj tym grzechem poczernił sumienie swoje. I u nas byłoby się może o parę tygodni wcześniéj stało coś podobnego, gdyby obczerniający szanowną radę miejską miał był odwagę pociągnięcia czernidłem drukarskiém wszystkich słów swoich. Że się jednak inaczéj stało, musieliśmy czekać na sprawę pana Dąbskiego z p. Stopczańskim, gdzie do obrazy wchodziły czcionki drukarskie.

Ciekawa ta rozprawa zajmuje uwagę miasta i ściąga tłumy ludzi do sal sądowych, którzy chcą koniecznie widzieć jak wyglądają sędziowie bez złotych kołnierzy, sędziowie, którzy nie przechodzili koncepts-praktykantury, ani nie zdawali staatsprüfungów; wszyscy słuchają z wyciągniętemi uszami, co sędziowie ci mówić będą. Lwów już zaspokoił swoją ciekawość pod tym względem, i wie, że jego sędziowie przysięgli mówią *nie*. Co powiedzą krakowscy? Oto pytanie, które zapełnia tłumem salę sądową.

Ta pełność sprawiła, że nie mogę wam podać żadnych szczegółów z téj rozprawy. Mógłbym wam opisać tylko, jak wyglądają drzwi przedpokoju, za któremi stałem podnosząc się na palcach na to tylko, aby zobaczyć kołnierze tych, co przedemną stali w przedpokoju; na zapytania zaś moje, co się dzieje w saméj sali odpowiadali mi ludzie dobrze poinformowani, że jest gorąco i ścisk. Tą wiadomością dzielę się z czytelnikami mymi, obiecuję później podać im ciekawsze szczegóły, skoro tylko szczęśliwy przypadek jaki pozwoli mi być bliższym uczestnikiem i czynnym członkiem tego ścisku i gorąca.

który nie mógł być uciążliwym, lecz sposób użycia funduszu.

Poseł Kowbasiuk zaczął od oświadczenia się za poprawką Rogawskiego, a skończył na obronie wniosku komisji.

Laskorz oświadczył, że posłowie włościańscy nigdy nie byli za ustawą, o któréj mowa, lecz ich przegłosowano przy jéj uchwalaniu, a bić się z panami nie można było. Gdyby ustawa była dobra, byłaby w kraju znalazła powszechne uznanie, jak inne ustawy o szkołach, o szpitalach, a nie powszechną niechęć. Uchwalać wniosku o użyciu funduszów pozostałych, nie ma potrzeby, bo nigdzie i dwóch dutków nie ma zebranych.

P, Paszkowski oświadcza się przeciw poprawce Rogawskiego, bo nie chce by fundusze pozostałe, użyte były na co innego jak na to, na co pierwotnie były składane. Trzeba zachować intencję datku. Art. II jest tylko dosłownem niemal powtórzeniem §. 6 ustawy właśnie co zniesionéj uchwałą izby.

Poprawka upadła. Art. II przyjęty bez zmiany.

Ks. Guszalewicz wniósł, aby dla uzupełnienia ustawy dodać jako art. III zwykłą formułę polecającą właściwemu ministrowi wykonanie ustawy.

Wniosek ks. Guszalewicza przyjęto, poczém ustawę w trzecim odczycie bez czytania izba uchwaliła.

Członek wydziału Pietruski oświadczył, iż ma zawiadomić izbę o skutku starań wydziału krajowego w sprawie podjętéj już w ciągu obecnéj sesji sejmowéj. Prezydjum sądu wyższego we Lwowie, wydało pod dniem 19 sierpnia r. b. rozporządzenie do sądów, naruszające postanowienie ministerjalne co do użycia języka w sądach. Wydział krajowy, widząc w tem rozporządzeniu prezydjum sądu wyższego uszczuplenie praw kraju, przedłożył ministerstwu sprawiedliwości memorjał, wykazujący jak dalece w rozporządzeniu rzeczoném uszczuplone zostały prawa języka polskiego, a to nietylko w manipulacji wewnętrznéj biurowéj, ale nawet w styczności sądów ze stronami, pomimo, że postanowienia co do tego, należą do ustawodawstwa krajowego, jak to przyznał sam komisarz rządowy, który podczas obrad izby o wprowadzeniu języka polskiego w sądach, na przeszłéj sesji sejmowéj oświadczył: że wprawdzie izba nie jest kompetentną orzekać o języku w manipulacji urzędowéj, ale do sejmu należy stanowienie o języku w styczności ze stronami.

Na memorjał wydziału krajowego, otrzymał tenże następującą pod dniem 12 b. m. odpowiedź od p. ministra:

„W skutek podania, które zwracamy, uznało ministerstwo sprawiedliwości za stosowne, rozporządzeniem z dnia dzisiejszego wezwać prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie, ażeby znosząc rozporządzenie z dnia 19 sierpnia r. b. do l. 8,222 poleciło jedynie sądom trzymać się jak najściśléj postanowień rozporządzenia ministerjalnego z dnia 5 czerwca r. b. Natomiast ma prezydjum co do zaprowadzenia manipulacji w innym niż dotąd urzędowym języku, a mianowicie co do ułożenia potrzebnych druków, wydać odpowiedne rozporządzenie.

Dnia 12 października 1869.

Herbst m. p.

Sprawozdawca komisji administracyjnéj p. Wejgel przedłożył izbie sprawozaanie względem sprzedaży młyna w Krakowie na Prądniku białym. Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono upoważnić wydział krajowy do sprzedaży rzeczonego młyna.

Z porządku dziennego następowało sprawozdanie komisji administracyjnéj, dotyczące wniosku wydziału krajowego o zniesieniu krajowych zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie.

Henryk Wodzicki wniósł, aby książe marszałek z powodu drażliwych przedmiotów, które z natury sprawy w ciągu obrad nad nią, mogą być poruszone, zarządził posiedzenie tajne.

Smolka wyraził życzenie, aby z powodu spóźnionéj już pory, a rozległości przedmiotu, zamknąć posiedzenie, a na wieczór zwołać umyślne *ad hoc* posiedzenie tajne.

Zyblikiewicz uważa, iż w samym przedmiocie nie leży konieczność, aby pozostał tajnym dla wszystkich. Te zaś osoby, któreby mogłyby być w uczuciu swéj skromności draśnięte podczas nastąpić mających obrad, otrzymały już w słowach p. H. Wodzickiego dostateczne ostrzeżenie, aby się usunęły.

Hr. Wodzicki widząc, iż panie z galerji przeznaczonych dla publiczności, po téj przestrodze się wyniosły, oświadczył, iż cel wniosku swego widzi osiągnięty, zaczém cofa wniosek o posiedzenie tajne.

W odpowiedzi p. Smolce odrzekł książe marszałek, iż posiedzenia na dziś wieczór zwołać nie może, z powodu, że komisje mają wiele pracy na wieczór. Po tém oświadczeniu, przystąpiono do sprawozdania komisji wyż wymienionéj o zakładach podrzutków we Lwowie i Krakowie.

Stronnikom projektu wydziału chodziło głównie o zaoszczędzenie znacznych sum na te zakłady rokrocznie wydawanych. Ze stanowiska filantropijnego przemawiał tylko poseł Samelson, a i sprawozdawca p. Weigel w wymownym głosie podniósł stronę humanitarną i usiłował z pola teorji sprowadzić rzecz na stanowisko odpowiednie rzeczywistym stosunkom i potrzebom, i wykazał przerażające pod względem humanitarnym skutki, jakieby zniesienie zakładów podrzutków w społeczeństwie za sobą pociągnąć musiało i liczbę zbrodni powiększyć.

Komisja wniosła, ażeby nad projektem wydziału krajowego zniesienia zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie przejść do porządku dziennego, a zarazem polecić wydziałowi przedłożenie wniosku względem stosownego przeobrażenia tych zakładów ze ścisłém oznaczeniem warunków dających rękojmię, że bez naruszenia humanitarnego zadania tych zakładów nadużycia usunięte zostaną, dla uwolnienia funduszu krajowego od przeciążenia, jakiego dotąd doznaje.

Poseł Kamieński po historycznym wstępie liczbami dowodzi, w jak zastraszającym postępie wzrastała u nas od r. 1820 liczba dzieci oddawanych do zakładów podrzutków, i suma kosztów jakie z tego powodu fundusz krajowy zmuszony był ponosić. Aby temu zapobiedz, żąda mowca ścisłego określenia warunków, które dzieci mają być przyjmowane do zakładu, a mianowicie te tylko, których matki poddały się klinice położniczéj i których rodziców znaleść nie można. Zresztą wnosi, aby tylko do lat sześciu, a nie jak obecnie do dziesięciu były dzieci utrzymywane kosztem zakładów.

Ludwik Wodzicki wnosi, aby przejść do porządku dziennego nad projektem wydziału, a polecić mu równocześnie, aby zwołał komisję rzeczoznawców, która ma wypracować i przedłożyć sejmowi projekt odpowiedni.

P. Smolka w bardzo obszernym wywodzie powtórzył kolejno argumenta za zniesieniem zakładów podrzutków. Dowodził, że zakłady te nie odpowiadają celowi, albowiem możnaby je nazwać zakładami, w których dzieci na koszt państwa umierają, i że są tylko pobudką do szerzenia się niemoralności publicznéj.

P. Ławrowski uważa zakłady podrzutków za sprawę gminną, a nie krajową. O zaopatrzeniu ubogich miejscowych orzeka ustawa gminna. Nie ma żadnéj prawnéj podstawy nakładać na fundusz krajowy ciężary. Akta sądu karnego świadczą, jak wielkie dzieją się z powodu istnienia tych zakładów nadużycia. Zgadza się zatém p. Ławrowski z wnioskiem wydziału.

Przeciwnie poseł Samelson jak najusilniéj przemawia ze względów ludzkości, za zachowaniem zakładów podrzutków, wbrew wnioskowi wydziału. Sejm polecił wydziałowi krajowemu przedłożyć projekt reorganizacji tych zakładów, a wydział przedkłada wniosek, aby je znieść zupełnie; zaczem nie wywiązał się z danego mu polecenia. Przez zniesienie zakładów, o których mowa, kraj nie uniknie ciężaru, bo zawsze dzieci te będą musiały żyć i być utrzymywane, a na przerywające mowcy głosy, iż w takim razie ciężar utrzymania, będzie na gminach a nie na kraju, odpowiada p. Samelson stanowczo, że ostatecznie zawsze będzie to ciężar kraju, a jeżeli go zechcemy wyłącznie na miasta zwalić, to grozi to zagładą miast, bo jeżeli wydatek ten na kraj cały rozłożony, wymaga 2 centów dodatku do podatku, to jakże wielką kwotę wyniesie dodatek ten na same miasto jedno lub drugie nałożony? Zniesienie zakładów podrzutków nie odpowiada uczuciom ludzkości i pomnoży tylko sposobność do zbrodni i ich liczbę.

P. Smarzewski: rdzeń rzeczy w tém leży, czy zakłady te przyczyniają się istotnie do podniesienia moralności lub nie. Zdaniem mowcy rzecz ma się przeciwnie. Zakłady te są premją przez uczciwych ludzi dla nierządu płaconą. Mowca nie chce doraźnego zniesienia, lecz gdy się zmniejszy liczba dzieci przyjętych, odpowiednio rzeczywistéj potrzebie a nie zbytkom niemoralności, wówczas pomyśleć o oddaniu ich opiece stowarzyszenia jakiego i nie cofnąć zasiłku.

Sprawozdawca p. Wejgel z wielką wymową odpierał wszystkie podniesione w ciągu rozprawy zarzuty stronników zniesienia zakładów. Nauka nie orzekła tu ostatecznego swego słowa, a zdania są podzielone. Następnie skreślił przerażający obraz skutków, jakieby pociągnęło w społeczeństwie naszem, zniesienie zakładów tak dobroczynnych; Wskazał, że my należymy do krajów materjalnie zniszczonych, u nas przeto nie może zastąpić dobroczynność prywatna zakładów publicznych.

Pomimo wymowy sprawozdawcy, izba odrzuciła wniosek komisji o przejście do porządku dziennego, nad wnioskiem wydziału krajowego, skutkiem czego, na posiedzeniu jutrzejszym przyjdzie pod obrady tenże wniosek, podniesiony przez posła Smolkę.

Lwow 23 października.

Dzisiaj zasiedli już w izbie nowo wybrani posłowie lwowscy: pp. Młocki, Wild i Czemeryński.

Liczba podanych petycji doszła do 290. Petycję stenografów lwowskich, o założenie stałego biura stenograficznego przy wydziale krajowym, odesłano na wniosek Popiela do komisji edukacyjnéj. Petycję miasta Lanckorony, zniszczonego pożarem, o zapomogę z funduszu krajowego, lub pozwolenie zbierania składki, przekazano na wniosek Wężyka komisji budżetowéj z poleceniem zdania z niej sprawy, najdaléj w przeciągu dwóch dni.

Szumańczowski wniósł, interpelację do komisarza rządowego w sprawie katastralnego wymiaru podatku gruntowego w okręgu krakowskim.

Drugą interpelację wniósł Wyrobek:

„Co spowodowało rząd do zamknięcia z dniem ostatniego października b. r. udzielanéj zaliczki zwrotnéj karmelitankom w Krakowie?

„Jakiemi względami ze stanowiska prawnego krok ten chce w. rząd usprawiedliwić?

Interpelację tę podpisali obaj biskupi Wierzchlejski i Manasterski, posłowie krakowscy, a pomiędzy innymi także książe Adam Sapieha.

P. Komisarz przyrzekł odpowiedź na obie interpelacje na jednym z najbliższych posiedzeń.

Nastąpił ciąg dalszy przerwanéj wczoraj rozprawy o zakładach podrzutków.

Miejsce sprawozdawcy komisji p. Wejgla, zajął dziś po wczorajszém przejściu izby do porządku dziennego nad wnioskiem komisji, sprawozdawca wydziału krajowego p. Smolka.

W gruntownym wywodzie powtórzył sprawozdawca już znane powody.

Kamiński zapowiada, że będzie stawiał poprawki.

Puszkarz przemawia zatém, aby gminy prowadziły ściśléjszy niż dotąd nadzór nad obyczajnością publiczną. Opowiadaniom szerokim przerwał książe marszałek uwagą na brak czasu.

Laskorz zapewnia, iż włościanie chętnie dadzą na utrzymanie tych zakładów.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowéj nad uchwałą określającą warunki przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutków we Lwowie i Krakowie.

Art. I i II przyjęto według wniosku wydziału krajowego bez zmiany. Przy art. III interpelował p. Hönigsman sprawozdawcę, z powodu ustępu: „bez względu na pochodzenie i wyznanie.“ Otrzymawszy odpowiedź, iż uchwała nie mieści żadnych wyróżnień, a nawet mieścić nie może, inaczéj nie zgadzałaby się z ustawami zasadniczemi, wniósł p. Hönigsmann, aby w art. III opuścić słowo „wyznanie.“ Wniosek przyjęto, i uchwalono całą uchwałę w trzecim odczycie.

Hönigsman wnosi ustęp dodatkowy:

„Poleca się wydziałowi krajowemu wypracować instrukcję co do kontroli i sposobu wychowania w zakładach podrzutków dzieci, które nie są wyznania katolickiego.“

Dodatek ten jako wniosek samoistny nagły do laski marszałkowskiéj, złożony.

P. Kamiński wnosi ustawę dodatkową:

„Dziecię do zakładów podrzutków przyjęte, ma być z ukończeniem szóstego roku życia z zakładu wydalone i przynależnéj gminie do dalszego pielęgnowania i zaopatrzenia oddane.“

Wnioskodawca popierał wniosek tém, iż zaoszczędzi się przez to suma 72,000 złr.

Przeciw, przemawiał p. Smarzewski. Obliczenie wnioskodawcy jest dlatego mylne, iż wzięte przeciętnie, tymczasem śmiertelność w pierwszych latach u dzieci jest bardzo wielka, zatém kwota potrzebna na utrzymanie starszych, bynajmniéj nie dochodzi téj cyfry, jak liczy wnioskodawca. Pod względem moralnym, wniosek pociąga za sobą najgorsze skutki, bo w szóstym roku odrywa dziecko od koła, które mu zastępowało rodzinę. Wniosek upadł.

Sprawozdawca przedłożył drugi wniosek wydziału krajowego do ustawy znoszącéj od d. 1 lipca 1870 zakłady podrzutków we Lwowie i w Krakowie.

Ludwik Wodzicki wniósł o przejście do porządku dziennego.

Poseł Wejgel podniósł na nowo walkę, w któréj wczoraj, zmuszony uchwałą izby, ustąpił z pola i przyłączając się do wniosku p. Wodzickiego oświadczył, że izba uchwalić przedłożonego jéj wniosku wydziału nie może wprost dla tego, iż jéj tego uczynić nie wolno, bo tu chodzi o fundację prywatną, mianowicie o zapis ks. Poniatowskiego, fundatora zakładu podrzutków w Krakowie. Zmieniać myśli fundacji prywatnéj, ani zmieniać przeznaczenia sum na ten a nie inny cel przez fundatora przeznaczonych, nie wolno sejmowi.

Sprawozdawca odparł, że ustawodawstwo ma prawo zmieniać, przeobrażać zgodnie z duchem czasu a nawet znosić instytucje, skoro te stały się nieodpowiedne potrzebom społeczeństwa. Gdybyśmy tak nie czynili, stalibyśmy się podobni do Chińczyków, odgraniczających się murem od wszelkiego postępu.

Izba odrzuciła wniosek o przejście do porządku dziennego, i przystąpiono do rozprawy szczegółowéj nad §. 1 téj treści:

„Krajowe zakłady podrzutków we Lwowie i Krakowie znoszą się. Od d. 1 lipca 1870 nie będą podrzutki i nieślubne dzieci przyjmowane do tych zakładów, a z d. 30 czerwca 1880 występuje ostatni podrzutek z zakładu.“

Wejgel wniósł aby opuścić „i Krakowie,“ chcąc tym sposobem uratować istnienie przynajmniéj zakładu krakowskiego, opartego na prywatnéj fundacji.

Majer poparł Weigla ze stanowiska lekarskiego. Zniesienie zakładu w Krakowie uważa za kszywdę wyrządzoną nauce, gdyż zakład ten jest zarazem kliniką, a przez zniesienie go, ujmie się wielka część zasobu naukowego. Mowca opiera się w tém zdaniu na pismie otrzymanym od profesora kliniki z Krakowa. A co do obawy sprawozdawcy, abyśmy się nie stali podobnymi do Chińczyków, prędzéj staniemy się do nich podobnymi gdy zniesiemy zakłady, bo w Chinach zakłady podrzutków wcale nie istnieją.

Smarzewski jest za ścisłém przestrzeganiem woli testarów i fundacji na cele publiczne. Inaczéj zachwieje się zaufanie i każdy będzie się obawiał uczynić jakikolwiek zapis, myśląc że z czasem cel jego będzie samowolnie przez kogo innego przekręcony, jakżeż można uchwalać zniesienie zakładów, których reorganizację dopiero co przed półgodziną uchwalono? Potrzeba czekać na skutki i zebrać doświadczenia.

Po uchwaloném odrzuceniu wniosku Wodzickiego o przejście do porządku dziennego, usposobienie izby po przemowach Wajgla, Majera i Smarzewskiego zaczęło się na przeciwną przeważać stronę. Obrano mówcą generalnym Wodzickiego, a po wysłuchaniu jego głosu izba § 1 ustawy odrzuciła.

Po odrzuceniu § 1 dalsze same z siebie upadły.

Nakoniec uchwalono jeszcze wniosek Ludwika Wodzickiego.

„Wzywa się wydział krajowy do złożenia osobnéj komisji rzeczoznawców, celem ułożenia projektu przeobrażenia zakładów podrzutków we Lwowie i w Krakowie w ten sposób, aby przy zachowaniu nadzoru wydziału krajowego prywatnéj pieczy oddane być mogły.

Sprawozdanie wydziału krajowego przedłożone przez p. Ławrowskiego o odbiorze funduszów krajowych, w zarząd reprezentacji krajowéj, odesłano do komisji budżetowéj.

Sprawozdawca komisji administracyjnéj, Ludwik Wodzicki, przedłożył sprawozdanie o wniosku wydziału krajowego, dotyczącym zaprowadzenia nadzorów szpitalnych. Komisja wniosła o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem wydziału.

Przeciw wnioskowi komisji zabrali głos Popiel i Gniewosz. Obadwa, a szczególniéj pierwszy wyłuszczył obszerny rozbiór przedmiotu. Izba na wniosek Popiela przeszła do porządku dziennego nad wnioskiem komisji. Poczém książę marszałek zamknął posiedzenie, zapowiadając drugie na dzisiaj o godz. 6éj.

Posiedzenie wieczorne z d. 23 paźdz.

Na porządku dziennym posiedzenia wieczornego umieścił marszałek sprawę propinacyjną na pierwszém miejscu. Gnoiński prosi o odroczenie jéj jeszcze na dzień lub dwa, ażeby był czas gruntowniéj rozpatrzeć się w sprawozdaniu. Przemawiają przeciw temu Ludwik Wodzicki, Wężyk, Smolka, utrzymując, że właśnie dobrze będzie przeprowadzić dzisiaj rozprawę ogólną, i tym sposobem obznajomić się dobrze z przedmiotem i ze zdaniami, jakie się odezwą, aby przez dzień jutrzejszy rozpatrzeć się dokładnie w sprawozdaniu, a w poniedziałek przystąpić do rozprawy szczegółowéj.

Krzeczunowicz przystąpił jako sprawozdawca komisji do odczytania sprawozdania.

Przed przystąpieniem do rozprawy ogólnéj zebrał głos p. Rogawski i zapytał sprawozdawcę, co uczyniła komisja z przekazanym jéj wnioskiem posła Wolnego, którego nie można pominąć bez odpowiedzi, bo narusza kwestję własności, targa się na podstawy stosunków społecznych.

Sprawozdawca odrzekł, iż nie warto odpowiadać na taki wniosek p. Wolnego, bo opiera się na samych fałszach.

Przeciw powyższemu zdaniu sprawozdawcy wystąpił energicznie p. Skrzyński. Nie wniosek sam ważny jest, ale ważna jest ta okoliczność, że się znalazł ktoś, co śmiał postawić w sejmie podobny wniosek ubliżający godności sejmu, majestatowi władzy ustawodawczéj.

P. Adam Sapieha równie silnie wystąpił przeciw pomijaniu milczeniem wniosku Wolnego. Dziś większa część posłów włościańskich jest uprzedzona fałszami, we wniosku tym zawartemi. Dziś zatem uchwała byłaby powziętą pod wpływem tego uprzedzenia. Izba, jeżeli nie odrzuciła natychmiast oburzającego wniosku, lecz odesłała go do komisji, to jedynie w tym celu, aby go zbić, punkt po punkcie i należytą dać mu odprawę. Dla tego nie można przystępować do kwestji propinacyjnéj, dopóki nie będzie przedłożony wniosek Wolnego i odparte fałsze, które zawiera, a przez to sprostowane uprzedzenia, zaciemniające umysły.

P. Ławrowski przemawia także za tém.

Ludwik Wodzicki jest przeciwnego zdania, bo sejm nie jest szkołą do nauczania tych, co potrzebują nauki.

Tożsamo Hubicki.

Skrzyński zabrał powtórnie głos, aby z całym naciskiem odeprzeć zdanie Wodzickiego. Jeżeli ktoś ośmielił się wyrazić w sejmie zdania, za które wszyscy rumienić się musieli, to potrzeba wyrazić to przekonanie i wyświecić rzecz. Jeżeli sejm może być szkołą komunizmu, to i szkołą prawdy być może i być winien, i potępiać z całą siłą zdania gwałcące podstawy społeczeństwa.

Sprawozdawca oświadczył, iż referat nad wnioskiem Wolnego jest już wygotowany, lecz nie był jeszcze przedłożony komisji, lecz referent może go odczytać. Izba wszakże oświadczyła się przeciw temu, nie mogąc uważać za sprawozdanie komisji referatu, który jéj nie był jeszcze pod obrady podany. Uchwaliła zatem odroczyć sprawę propinacyjną, aż do załatwienia poprzednio wniosku Wolnego.

Z porządku dziennego nastąpiła zatem rozprawa szczegółowa, nad wnioskami wydziału krajowego o nadzorach szpitalnych.

Główna rzecz toczyła się o to, jaki ma być skład rad nadzorczych szpitalnych, gdyż zdania w tym względzie były podzielone. A kiedy uchwalono poprawkę Gniewosza, do któréj się i p. Popiel przyłączył, że:

„Rada szpitalna składa się z prezesa rady powiatowéj lub jego zastępcy, jako delegata wydziału krajowego, z dwóch delegatów rad powiatowych i z dwóch obywateli miejskich, wybranych przez radę gminną. Przewodniczącym w radzie szpitalnéj jest prezes rady powiatowéj, lub jego zastępca.“

Dalsze paragrafy uchwalono już bez rozpraw obie ustawy, o radzie szpitalnéj i o nadzorze policyjno sanitarnym, w trzecim odczycie uchwalono.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa.

Nowy uniwersytet składać się będzie po większéj części z profesorów byłéj szkoły głównéj. Nominacje nadeszły w tych dniach z Petersburga. Postawiono za zasadę, że kto zaraz czytać zaczyna po rossyjsku, pobierać będzie całkowitą pensję, a kto po polsku, połowę. Wszyscy profesorowie, nie znający języka rossyjskiego, obowiązali się pismiennie w przeciągu dwóch lat rozpocząć wykład po rossyjsku. Nadto musieli profesorowie nie posiadający stopnia doktora rossyjskiego uniwersytetu, podpisać deklarację, iż w przeciągu trzech lat uzyskają takowy po obronieniu rossyjskiéj rozprawy na uniwersytecie rosyjskim, wyjąwszy Warszawy. Przy nowéj reorganizacji spadli z etatu: hr. Łubieński, brat zmarłego biskupa, Popiel, Okęcki, Pląskowski, Korzybski, Lewandowski i wielu innych. Z liczby profesorów, powołanych z Poznania w roku 1862 do szkoły głównéj pozostali: Mierzyński, Wolfram i Przyborowski jako bibljotekarz. Nie zatrzymano zaś wielce pracowitego Zygmunta Węclewskiego i Plebańskiego. Miejsce ostatniego zajął dr. Pawiński, młody historyk, w godności płatnego docenta. Nadto utrzymał się z w. ks. poznańskiego prof. Dydyński, któremu poruczono całkowitą katedrę prawa rzymskiego, piastowaną dotychczas poczęści przez pp. Popiela i Okęckiego. Dziekanami mianowano: wydziału prawniczego prof. Budzińskiego, wydziału lekarskiego prof. Baranowskiego, fizyczno-matematycznego prof. Przystańskiego. Znany badacz Kowalewski mianowany został osobnym reskryptem cesarskim dziekanem *honoris causa* wydziału historyczno-filologicznego.

Uroczyste otwarcie uniwersytetu miało odbyć się w niedzielę d. 24 października.

Poznań.

Z zadowoleniem zapisujemy, że w w. ks. poznańskiém p. S. Mielżyński zwołał do Miłosławia na d. 23 listopada „wiec ludowy“ z powiatu wrzesińskiego w sprawach szkolnych. Ma się mówić o języku wykładowym, o szkołach bezkonfesyjnych, o uposażeniu nauczycieli, o patronach i dozorach szkolnych.

Toruń.

Wobec kłamliwych zapewnień, szwędających się po augsburgskiéj *Allg. Ztg.* i berlińskiéj *Post*, jakoby ludność pograniczna królestwu polskiemu w Prusiech, wołała na wyścigi z prasą niemiecką i polską o odnowienie prusko - rossyjskiéj konwencji kartelowéj, pierwsza *Thorner Ztg.* oświadczyła, że z pewnością nie pruscy obywatele życzą sobie przywrócenia tego traktatu nieludzkiego i dla Prus politycznie szkodliwego, ale owszem oni prosili i agitowali jak najusilniéj za zniesieniem tego traktatu. A teraz *Posener Ztg.* oświadcza, że z pewnością nigdy nie będzie pragnęła kartelu, który podobnie jak ów z roku 1857 sprzeciwia się ludzkości, która także i w prawie narodów coraz więcéj znajduje uznania.

Lwów 23 października.

(Jeszcze wybory.)

(*L*) Fizjognomja dnia wyborczego wielce ciekawy przedstawiała widok. Po długiém wahaniu się głosów, nareszcie szala przeważyła stanowczo ku wieczorowi na stronę kandydatów opozycyjnych; absolutna większość wynosiła 1615 — a więc tysiąc kilkaset wyborców nie głosowało. P. Possinger i wyżsi urzędnicy, tudzież profesorowie wszechnicy (prócz jednego), byli za Ziemiałkowskim, liczne zaś grono niższych urzędników — związawszy się poprzednio słowem wzajemnie danem — głosowało z opozycją; Rusini, bawiący tu Czesi, jakoteż wielu Niemców, oddali głosy swe kandydatom opozycji. Żydzi brali licznie udział w głosowaniu, nawet wieczorem, mimo rozpoczęcia szabasu; rabin bowiem Natanson kazał był w szkołach i bożnicach ogłosić, by dla szabasu nie zaniechano głosowania.

Dzień wyborczy rozpoczęto owacjami dla kandydatów opozycyjnych: ze wszystkich dzielnic wyruszyli wyborcy z muzyką i chorągwiami już o godzinie 7méj zrana, i przechodząc poprzed mieszkania pp. Młockiego, Czemeryńskiego i Wilda, pociągali za sobą tłumy ludu. Przed rozpoczęciem głosowania jeszcze lepiono plakaty i rozdawano pisemka ulotne, jako też agitowano ustnie między przedmieszczanami; tych, którzy nie postarali się o karty legitymacyjne, przyciągano do bióra prezydjalnego, a potém do urny wyborczéj. Z uderzeniem godziny 9 agitacja wyborcza przeniosła się przed bramy wchodowe gmachu ratuszowego; obustronni agitatorowie, po większéj części młodzież, rozdawali kartki z imionami odnośnych kandydatów; wydzierano je sobie wzajemnie, obrabiano wyborców jeszcze przed wejściem; każda strona ciągnęła do siebie, a niejednego wyborcę, który nie wiedział, która strona ma słuszność, gdyż obie utrzymywały, że są narodowe, mieszczańskie, demokratyczne i t. p. — wprowadzano w niemały kłopot — tak, że nie brakło komicznych epizopów. Lecz co gorsza — równie liczne były epizody smutne; w niezmiernym tłumie, oblegającym dzień cały gmach ratuszowy, co chwila wszczynała się bójka, często dość sroga, tak, iż pod wieczór wyruszyć musiała policja z karabinami dla rozpędzenia żaków ulicznych i pospólstwa żydowskiego; do uspokojenia tłumu przyczyniły się także i przemowy pp. Romanowicza, Wolskiego, Löwensteina i innych: nad porządkiem czuwała także straż honorowa z obywateli, straż ogniowa i młodzież akademicka. — Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, rozległy się radosne okrzyki i wiwaty, a w okamgnieniu znalazł się jakiś przywódca, który poprowadził tłum przed pomieszkania nowo obranych posłów, gdzie wznoszono różne wiwaty. Najstarsi mieszkańcy stolicy naszéj, nie pamiętają takiego ruchu, jaki dziś panował. Ziemiałkowszczycy pocieszają się „ogromną mniejszością,“ którą zaszczycono ich kandydata, a partja zwycięzka do późnéj nocy zalegała rozliczne lokalności, gdzie przeżuwała zwycięztwo, bawiąc się w najlepsze.

Lwow 23 października.

(Rozporządzenie językowe. — Wybory. — Adres w kole polskiém.)

△ Na wczorajszém posiedzeniu sejmowém odczytał p. Pietruski odpowiedź p. ministra sprawiedliwości, na przedstawienie wydziału krajowego co do fałszywego tłómaczenia rozporządzenia o języku w urzędzie przez prezydjum tutejszego sądu. W podaniu wydziału krajowego postawione było żądanie, aby ministerstwo nakazało cofnąć to rozporządzenie prezydjalne, tymczasem ministerstwo odpowiedziało tylko, że poleci odpowiedniéj tłómaczyć ministerjalne rozporządzenie. Nie wiemy więc, z jakiéj przyczyny referent téj sprawy w sejmie p. Pietruski, wyraził się, że odpowiedź zupełnie jest zadowalniająca? wszak rozporządzenia prezydjalnego nie cofnięto, a polecone tylko lepsze tłómaczenie. Któż jednak nie wie, co to są takie obiecanki odpowiedniejszego zastósowania ministerjalnych rozporządzeń.

Pomimo deszczu, Lwów wczoraj prawdziwie ożywiony przedstawiał widok, cały dzień przed ratuszem tłumy wyborców się gromadziły, po przedmieściach przeciągano z chorągwią białą, na któréj nazwiska trzech kandydatów poselskich czerwonemi literami były wypisane. Agitacja wyborcza do najwyższego stopnia była rozwiniętą, zanim się doszło do ratusza, można było mieć pełne kieszenie napchane rozdawanemi plakatami, ogłoszeniami, dziennikami i t. d., plakaty owe każde stronnictwo coraz to wyżéj na kamienicach starało się przylepiać, aby drugie na tém miejscu swego nie mogło umieścić ogłoszenia. Afiszery uganiali się na wyścigi, a nawet żydowskie ogłoszenia wyborcze, były na wszystkich rogach ulic. Do żadnego większego ekscesu nie przyszło, co w części słocie przypisać należy. Po dokonanych wyborach tłumy ludu wiwatowały pod oknami posłów. Wczorajszy dzień rzeczywiście podobnym był na mały rozmiar do węgierskich wyborów, z szczerego serca też życzylibyśmy, aby i po węgiersku się te wybory zakończyły, to jest, aby po dokonanym fakcie, ustąpiły wyborcze namiętności i znów solidarność zapanowała we wspólnéj sprawie.

Wczoraj wieczór było zgromadzenie koła poselskiego i obradowano nad kwestją przyjęcia adresu. Było obecnych ze 47 posłów, dwóch mameluków odeszło, jak tylko przyszło do głosowania, 20 posłów było za adresem, 23 rezolucjonistów przeciwko adresowi w formie proponowanéj przez krakowskich. Porozumienie jednak łatwo przyjdzie do skutku, gdyż krakowscy przyjmą do adresu miejsca, których żądają rezolucjoniści. W ogóle usposobienie całego koła, było bardzo chętne do wzajemnych ustępstw i porozumienia. Przychodziła także kwestja złożenia mandatów przez tych, którzy takowych dotąd nie złożyli, pomimo jednak wywieranéj presji ze strony większości sejmu, kilku posłów, którzy zatrzymali mandaty do rady państwa, trwa w przekonaniu, że tylko wtedy złożą mandaty, jeżeli sejm uzna za złą ich politykę w Wiedniu, i poleci im złożyć mandaty.

Wiedeń 23 października.

W Opawie odczytano po raz drugi ustawę szkolną. Przy rozprawie ogólnéj oświadcza prezes krajowy, bar. Pillersdorff, że nie ma nic do zarzucenia przeciw zmianom poczynionym w projekcie rządowym przez wydział, albowiem zmiany te nie są zasadnicze. Poseł Schneider zastrzega sobie stawienie wniosku przy rozprawie szczegółowéj, w celu przestrzegania interesów ewangelicko-konfesyjnych. Następnie przyjęto § 1 ustawy według projektu rządowego, według którego wszędzie urządzić trzeba szkoły ludowe, gdzieby w okręgu jednomilowym znajdowało się 40 dzieci odwiedzających szkoły.

W sejmie lublańskim uzasadnia Sawinscheg wniosek o domaganie się uznania praw terytorjalnych Krainy do sichelburskiego okręgu Pogranicza wojskowego; jakkolwiek wnioskodawca należy do mniejszości sejmowéj, jednakowoż przekazano wniosek jego komisji konstytucyjnéj. Żwawą dyskusję wywołało sprawozdanie wydziału krajowego, o znaném powszechnie zajściu z niemieckimi turnerami. Komisja, któréj przekazano sprawozdanie, wnosi podziękowanie dla wydziału krajowego, za napomnienie ludności i wystosowanie memorjału, przez co zapobiegł zawieszeniu stanu wyjątkowego. Mimo silnéj opozycji, wniosek przyjęto.

W Insbruku przyjęto wniosek Greutera o rozszerzenie prawa wyborów do sejmu na wszystkich, którzy tylko jakiekolwiek płacą podatki. Nakoniec przyjęto tajne głosowanie i zmieniono w tym duchu sejmową i gminną ordynację wyborczą.

Sejm styryjski przyjął wniosek wydziału konstytucyjnego o zniesienie konkordatu.

W sejmie karyntyjskim uchwalono, ażeby zarząd majątku zakładów dobroczynnych należał do gminy.

Carstwo moskiewskie.

(Emir bucharski, — nowe gwałty.)

Wspomnieliśmy już o przybyciu bucharskiego następcy tronu do Petersburga, dla złożenia hołdu w imieniu swego ojca „białemu carowi.„ — Ruski Inwalid pisze, że młody emir przybył do Petersburga w celu ściśnienia przyjaźnych związków z Rossją i doniesienia carowi o nieprzyjaźnych zamiarach i knowaniach, Afaganów i Anglików. Głównym celem tych denuncjacji i przymilań się carskiemu rządowi, jest zapewnienie protekcji cara w uzyskaniu następstwa tronu bucharskiego dla syna emira Seid-Abdu-Fatach hana, obecnie petersburskiego gościa, chłopczyka dwunastoletniego. Albowiem trzej starsi od niego synowie emira, pozbawieni zostali tronu, za nieuszanowanie dla ojca. Lecz ojciec wié, że jeżeli dzieci nie wachały się wystąpić przeciwko niemu, to przeciwko bratu powiększą w dziesięć kroć swą nienawiść i knowania.

Syn Emira ma rysy twarzy perskie, a błyszczące czarne oczy nadają mu wiele powabu.

Tesć emira, któremu powierzono kierunzk układów, jest zarazem kierownikiem i tłumaczem woli młodego księcia. Młodzieniec poseł jest nieprzymuszony i dość swobodny w manierach, i umie nawet używać łyżki, noża i widelca. W ogóle księcia bucharskiego otaczają uszanowaniem i czcią. Chodzi on nieinaczéj jak podtrzymywany pod ręce przez najwyższe osoby poselstwa teścia i zięcia emira, a na pomieszczenie go oddano pyszny w guście wschodnim urządzony apartament w hotelu angielskim.

Wiest donosi, że czynności co do terytorjalnego przeobrażenia Królestwa Polskiego idą z pośpiechem. W miejsce dzisiejszych dziesięciu gubernji, będzie cztery — te zaś prowincje, w których ludność wiejska jest unicką, będą przyłączone do pogranicznych gubernji cesarstwa — i do nich będzie zastosowany znany ukaz z r. 1836, znoszący unją a rozkazujący przyłączenie unitów do prawosławnéj cerkwi. Reforma ta ma wejść w wykonanie z początkiem 1871 r.

Prusy.

(Wniosek o rozbrojenie, sprawa szlezwicka).

Izba poselska w Berlinie ukończyła rozprawy jeneralne nad projektem do nowéj ordynacji powiatowéj; specjalne obrady nad tém prawem rozpocząć się dopiero mają na wniosek marszałka Forckenbecka w końcu tego tygodnia. Wniosek Hoverbecka o przekazanie projektu osobnéj komisji, złożonéj z 21 członków, upadł. Za wnioskiem głosowało stronnictwo postępowe, Polacy, kilku posłów z nowych prowincji i kilku członków centrum.

Wniosek posła Virchowa poparty przez stronnictwo postępowe brzmi:

„Izba poselska zechce przy końcu rozpraw jeneralnych nad budżetem państwa uchwalić: zważywszy, że koniecznem jest zmniejszyć wydatki Związku północno-niemieckiego, chcąc bez większego obciążenia narodu zaprowadzić trwały porządek w budżecie pruskiego państwa i chcąc pozyskać środki na owe ważne cele, które, jak to królewski rząd sam przyznaje, od wielu lat dostatecznie zaspakajane nie zostają; zważywszy daléj, że wysokość rozchodu Związku północno-niemieckiego głównie normuje etat wojskowy; zważywszy nareszcie, że przyczyna utrzymywania wojsk w ciągłéj gotowości do wojny prawie we szystkich państwach Europy nie leży w zawiści narodów, lecz w zachowaniu się gabinetów, — wezwać rząd królewski, ażeby dążył do ograniczenia stosunkowo wydatków wojskowéj administracji Związku północno-niemieckiego i do doprowadzenia przez dyplomatyczne rokowania do powszechnego rozbrojenia.“

Posłowie Kryger i Ahlmann wystosowali

do izby pismo mniéj więcéj téj treści: „Po raz trzeci zaszczyceni zaufaniem ludności Północnego Szlezwigu reprezentowania jéj w izbie poselskiéj, upatrywaliśmy w wyborze tym pochwalenie dotychczasowego naszego zachowania. Z téj przyczyny też i izba poselska niechaj zechce postępowanie nasze poddać pod dokładne badanie. Na traktatach międzynarodowych oparte stanowisko przez nas zajmowane jużeśmy bliżéj określili. Podobnego wyjaśnienia nie doczekaliśmy się ani ze strony królewskiego rządu, ani ze strony wysokiéj izby.

Rząd nie uważał za rzecz właściwą określić bliżéj swego stanowiska do artykułu V pragskiego pokoju, izba poselska również pod tym względem się nie oświadczyła. Dopiero wtedy, kiedy królewski rząd wypowie swoje zdanie co do zapatrywania się na wykonanie artykułu 5 i dopiero wtedy, kiedy reprezentacja kraju się oświadczy, czy traktat ten uważa za prawomocny, będziemy my z naszéj strony w stanie powiedzieć, czy możemy wstąpić do izby poselskiéj. Wnosimy zatém, ażeby izba zawezwała rząd państwa do jasnego oświadczenia się co do artykułów 5 pokoju pragskiego, i żeby izba ze swéj strony swoje zdanie objawić chciała. Gdy to nastąpi, będziemy mogli określić stosunek nasz do pruskiéj izby poselskiéj. Nie może być ani w interesie państwa, ani w interesie kraju, żeby przypuszczenie nabywało wiary, jakoby kwestję północno-szlezwicką chciano pozostawić niezałatwioną. Pismo to przekazano komisji regulaminowéj, celem zdania jak najszybciéj z niego sprawy.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Odezwa. — Lanckorona. — Dnia 17 t. m., o godz. 8 wieczorem, powstał ogień w plebańskiéj stodole, i w przeciągu godziny, z powodu gwałtownego na miasteczko pędzonego wiatru, stało 59 domów i do 20 osobnych stodół w płomienich tak, że mieszkańcy ogółowo znaczniejsi gospodarze gruntowi, oprócz powiększéj części wyratowanego bydła, wszelkiego mienia i przytułku na zimę pozbawieni zostali. Siedemdziesiąt familji, przeszło 300 liczących dusz, są po większéj części żebrakami i nie mają się gdzie umieścić, ponieważ pozostała część mieszkańców uboższą klasę stanowi. Ci zaś ostatni jedynie zerwaniu dachów na paru budynkach przez mieszkańców Kalwarji gorliwie broniących, a szczególnie p. naczelnikowi żandarmerji z Kalwarji Polnerowi, który z prawdziwém poświęceniem siebie w pośród dymu i ognia ratowaniem kierował i lud niedbały do tego napędzał z narażeniem się utraty zdrowia albo i życia, swe ocalenie winni.

Skombinowana szkoda najmniéj 80—90,000 złr. wynosi. Z rychłą pomocą pośpieszył magistrat myślenicki w gotówce, miasto Wadowice za staraniem pp. radnych Wierzbickiego, Stankiewicza i policji rewizora p. Estera z żywnością, tudzież miasteczko Kalwarja, dziedzic Brodów p. Brandys i Karol Izdebnicki.

Raczy szanowna redakcja umieścić tę wiadomość w swoim dzienniku *z prośbą o rychłe składki do całego kraju się odwołując.*

Za jałmużnę miasto dziękuję i o dalszą prosi.

Magistrat Lanckorony d. 21 października 1869.

Józef Sypowski, burmistrz.
Antoni Kudasiewicz, kasjer.

W przesyłce wszelkich datków dla pogorzelców administracja *Kraju* najchętniéj pośrednictwo ofiaruje.

Z Bocheńskiego. — (O naszych potrzebach. — o ustawie gminnéj).

Wybór który z dzienników politycznych trzymać mamy, jest dla nas mieszkańców wsi, nader ważnym, gdy bowiem przebywający w mieście mają wielką ilość gazet krajowych i zagranicznych na swoje usługi, a zestawiając je ze sobą, z łatwością wyrobić sobie mogą jasne pojęcie i samoistne zapatrywanie na sprawy publiczne, my wieśniacy ograniczeni zwykle tylko na jeden dziennik, ulegamy bezwiednie jego wpływowi, nie mając sposobności zapoznania się z zapatrywaniem na przedmioty z innego stanowiska.

Niedziw więc, iż przy wyborze szukamy czasopisma, w którymbyśmy znaleźli oprócz zasad i myśli pewnego stronnictwa, także *przedmiotowe* wyjaśnienia zapatrywań innych stronnictw. Piszę stronnictw, uważam bowiem za fizyczną niemożność, aby dziennik mógł istnieć w całym tego słowa znaczeniu bezstronny. Musiałby być bezbarwnym ideałem dla prewencyjnéj cenzury, zabrakłoby mu warunków do życia, i wyrzec by się musiał najgłówniejszego zadania, to jest: wpływania i prowadzenia opinji w kraju. Stronnictwo jedno dla drugiego jest bodźcem do działania i krytyką dokonanych czynów. Stronnictwa w kraju to prawdziwy ciepłomierz udziału, jaki społeczeństwo w sprawach publicznych bierze. Tym więc którzy utyskują nad dzisiejszym stanem rzeczy, nad rozpadnięciem naszém na stronnictwa, tę uwagę zrobić musimy, iż do marzonego przez nich el-dorado bezwzględnéj zgody tylko pod obuchem absolutyzmu dojść można.

Co do nas, wolimy tę walkę świadczącą o życiu narodu, szkodliwych wpływów stronnictw nie obawiamy się. Zdania i działania wypowiedziane i wykonane otwarcie, oddane pod sąd opinji publicznéj, chociażby nawet najwsteczniejsze; mniéj są zaiste niebezpieczne, niźli te same zasady zepchnięte z światła dziennego do tajemnych piwnic anarchji.

Wracam jednak do dziennikarstwa politycznego. Wypowiedziawszy warunki, jakich od czasopisma żądamy, otwarcie wypowiedzieć muszę, iż mimo świetnych programów, żaden z dotąd istniejących tym warunkom nie odpowiadał. Wiejskie stosunki nasze mogą z daleka zupełnie inaczéj się wydawać, jak nam w obec codziennego zetknięcia żywym słowem i czynem z ludem naszym. Z wielką więc radością przeczytałem ogłoszenie, że sz. redakcja otwiera szpalty dziennika swego dla głosów z prowincji, nie biorąc odpowiedzialności za zdania w nich wyrażone.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Teatr. — W sobotę odegrano komedję „Pociecha rodziny.“ Sztuka sama przez się bardzo mierna, bez zawikłań, intrygi, słowem niemogąca się równać z dzisiejszą komedją francuzką. Może Sardou, przewyborny architekt smak nam popsuł, lecz „Pociecha rodziny“ ma wiele wad utworów tego autora, a za to nie posiada zalet. Spodziewamy się, że dyrekcja sztukę tę cofnie z repertoaru. Pomimo niedostatków sztuki, artyści starali się ją podnieść i utrzymać. Pan Benda w roli Hektora był nieporównanym: każdy ruch, każdy wyraz był tak oryginalnym, tak pełnym humoru, że rolę tę możemy policzyć do najlepszych tego artysty. Panna S. Gorecka wybornie odegrała niewielką swą rolę, i okazała, że jest bardzo dobrym nabytkiem dla sceny tutejszéj. Gra pozostałych artystów nie pozostawiła wiele do życzenia, choć w istocie nie mieli pola do odznaczenia się. — W niedzielę grano dramat „Bracia Strawińscy,“ przerobiony z powieści Rzewuskiego „Listopad.“

List z pogróżkami. — Chcieliśmy podać nazwisko autora listu w sobotę zamieszczonego, który poważył się użyć cudzego imienia do swych nagannych celów; odebraliśmy atoli wczoraj list od niego napisany ze skruchą, w którym przyznaje się, że obłąkany chwilowym nierozsądkiem, dopuścił się tego kroku, że autora którego wymienił nie zna zupełnie, i prosi, aby mu ten błąd przebaczono i niegubiono całéj jego przyszłości za krok nierozważny, którego serdecznie żałuje.

Illustracja do cudownego miejsca w Ślemieniu. — W Barwałdzie, przy głównéj szosie stoi kapliczka, a przy niéj siedziała oddawna baba, która na rękach i nogach z miejsca na miejsce się przesuwa. Nikt jéj nieomijał, aby jałmużną takiéj kaleki nie wspomógł. Odpust kalwaryjski 15 sierpnia ściąga wielu pielgrzymów i żebraków nie mały kontyngens po jałmużnę przychodzi. Otóż przyszedł z kądśiś młody dziad na kulach, bo obydwie nogi miał mieć połamane, i usiadł przy owéj babie Zofji Opyrcholence. Zofja nie stara, jeszcze dobréj tuszy kobieta, zaproponowała owemu młodemu dziadowi małżeństwo, a gdy on jéj przedstawił, że z taką kaleką żenić się nie może, w sekrecie przyznała się mu, że ona kalectwo udaje, i poszedłszy do kaplicy, pokazała uzbierane kilkaset guldenów, stanęła na nogi i żwawo podskoczyła. Dziad rzucił kule i przekonał ją, że także ma nogi wyborne. Nazajutrz zawiedli się do plebana i prosili o zapowiedzi, udając jednak kalectwo. Pleban odmówił ślubu, bo prawo kanoniczne takim kalekom łączenia zabrania; cóż było robić, pożenić się chcieli. Zośka dla męża, dziad dla pieniędzy. Więc rada w radę, do Ślemienia — bo tam cuda się dzieją. Uradzili, i wykonali, najęli furę — zajechali', kazali zsadzić się z trudnością z wozu, i jak dawniéj, zaczołgali się przed ołtarz; wśród świętéj mszy Zośka wstała na nogi, dziadowi kule wypadły, a lud, w odurzeniu, zdziwiony cudem, rozniósł na wszystkie strony wiadomość co widział własnemi oczami.

Ale ks. pleban barwałdzki Mikołaj Wontorski, człowiek światły i prawdziwy kapłan, obejrzawszy oblubieńców uzdrowionych, nie dał się obałamucić, przywołał siostrę i szwagra Zośki, wyłożył im ważność zdarzenia, i opowiedział, że oni prawdziwość kalectwa zaprzysiądz będą musieli. Pogróżka ta wywołała wyznanie, że Zośka, aczkolwiek przed kilkunastu laty porażona, sama wyzdrowiała *bez leków*, i w wieczór, kiedy jéj nikt nie widział, dzieci po izbie nosiła, a w dzień dla jałmużny kalekę udawała. Ksiądz pleban odmówił im ślubu.

Jakże lud nie ma wierzyć, że cuda się dzieją w Ślemieniu, kiedy patrzał na kalekę, która po kilkunastu latach mniemanego kalectwa, wyzdrowiała. Należałoby oddać w ręce sądu podwójnych oszustów, używających religji do swych haniebnych celów, lecz któż się tém zajmie? czy gmina, a co jéj z tego mieć kłopot stawając do sądu; czy pleban ma robić z siebie oskarżyciela; słowem, oszustwo przejdzie bezkarnie, a obałamucenie ludu zostanie na długo, bo tradycyjnie, z pokolenia do pokolenia przechodzić będzie; takim sposobem może się nie jedno i do nas dostało.

Za szczerą prawdę zaręcza: *S.*

Barwałd d. 22 października 1869 r. pod Kalwarją.

Reformy w armji i marynarce. — Czytaliśmy niedawno w pismach wiedeńskich rozporządzenie, nakazujące marynarzom nosić brody, według pewnego kształtu; wszyscy powinni je zapuszczać bez względu na to czy kto zarasta lub nie. Dowiadujemy się, że ministerstwo wojny przełożyło już do najwyższéj sankcji projekt do noszenia bród w armji lądowéj. Myśl do tego projektu podała zapewne ostatnia wojna z Prusami, pokazało się bowiem, że brodaci Prusacy dobrze się bili; ztąd można wnosić, że armja cislitawska zapuściwszy brody, nabierze nierównie większéj biegłości w robieniu bronią, zyska na taktyce i szybkości poruszeń. Możeby nieźle było aby inne ministerstwa poleciły nosić brody swym podwładnym urzędnikom, bo reforma ta wpłynęłaby na pośpiech w robieniu i szybsze załatwienie spraw. Adwokatów z pod téj reformy wyjąćby należało, gdyż i tak zanadto się kręcą i wszędzie ich pełno.

„Moskiewskije Wiedomosti“ wysyłają swego korespondenta do Dalmacji dla przesyłania dokładnych bulletynów z placu boju. Jeden z nich już przejechał przez Bukarest do Belgradu, a w stolicy rumuńskiéj dał się słyszéć: że Katków nader gorąco zajmuje się tą sprawą.

Tenże dziennik oddaje należny hołd arcybiskupowi poznańskiemu hr. Leduchowskiemu, za jego znane rozporządzenie do duchowieństwa, zabraniające nazywać Matkę Bożą — Królową Polską.

Spekulacja nowego rodzaju. — Przy uporządkowaniu cmentarza w Gasbruk, uprzątnięto stary posąg N. Panny. Znalazł się wnet jednak gospodnik Klaus Baumer z Schlitters, który za posąg ów ofiarował 2000 złr. Dozór cmentarza przyjął tę hojną ofiarę, a karczmarz ów przeniósłszy posąg do siebie, wystawił w ogrodzie kapliczkę, umieścił w niéj posąg, i za pośrednictwem włóczących się dziadów począł rozgłaszać dziwne pogłoski o cudach, jakich mnóstwo osób od N. Panny doznało. Ludzie zaczęli gromadami odbywać pielgrzymki do nowego miejsca cudownego, karczmarz zaś robi ogromne interesa. Dowiedziawszy się o tém urząd powiatowy, chciał zamknąć kaplicę, ale przebiegły spekulant zaapelował do władz wyższych, a sprawy téj dotąd nierozstrzygnięto.

Transport żywego bydła z Ameryki południowéj. — Okręt City of Rio przywiózł z La Plata 19 wołów. Pomimo, że podczas żeglugi żywiono je nader skromnie i dawano tyle wody tylko ile potrzeba konieczna wymagała, woły przybyły w zupełnie dobrym stanie. Podróż trwała dni 31. Rząd Stanów argentyńskich jako i rzeczypospolitéj Urugwaj, przyznał jednemu z wielkich domów handlowych angielskich prawo wywozu bydła, bez opłaty cła wywozowego. Sprawa ta ma wielką doniosłość, gdyż może ogromną konkurencją zrobić na targach zachodnio-europejskich, podobnie jak dowóz pszenicy północno-amerykańskiéj i australskiéj. Dotąd tylko konkurowało zboże, a dziś bydlęta zaatlantyckie wytaczają konkurencję europejskim.

Napływ Chińczyków do Stanów Zjednoczonych. — W Kalifornji, Oregonie, a nawet w Texas, mnoży się coraz bardziéj liczba chińskich robotników. Przeludnione bogdyhaństwo niebieskie nie wie jak sobie radzić z mnożnością swych poddanych; napróżno, starym obyczajem, dzieci niedołężne topią lub zabijają; ludność wzrasta i pomieścić się a raczéj wyżyć nie może w swéj ojczyznie. Wiadomo, że rokrocznie tysiące Chińczyków emigruje. Już oni zalali Jawę i inne wyspy Sundzkie, już w Australji stanowią czwartą część ludności, — wszystko to za mało. Stany zachodnie północno-amerykańskie stały się dla Chińczyków ziemią obiecaną, a ponieważ są robotnikami wytrwałemi i taniemi, przeto w Kalifornji potworzyły się ajencje dostarczające za umówioną nagrodę Chińczyków, a jedna z nich (Koopmanschaapa) na ten rok przyjęła obstalunek na 10,000, które plantatorom i fabrykantom ma dostawić, być może, iż niedługo goście ci i do Europy zawitają.

Olbrzymia powieść. — Sławny romansopisarz japoński Thao-tsin-he-kua, ukończył właśnie powieść rozpoczętą przed czterdziestu laty, a obejmującą *sto sześć* grubych woluminów. Ponieważ pismo japońskie jest nadzwyczaj zwięzłe, gdyż składa się ze znaków, określających nieraz całe myśli, przeto powieść rzeczona przetłumaczona na który z języków europejskich, zajęłaby niezawodnie trzy razy tyle miejsca.

Popis z języka tureckiego. — Pewne grono badaczy tutejszych, chcąc przekonać się o biegłości w językach orjentalnych pewnego doktora, chlubiącego się, iż posiada 35 języków, przyniosło mu kawałek papieru zadrukowanego tureckiemi głoskami, z prośbą, ażeby go przetłumaczyć zechciał. Doktor nienamyślając się wcale, odrzekł im, iż jest to wiersz z Alkoranu, i wymienił treść jego. Naówczas złośliwi badacze okazali mu drugą połowę owego papieru, z tłumaczeniem w innym języku, z którego pokazało się, że ustęp ów z Koranu, jest po prostu etykietą paczki z herbaty.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Hirsch Grabozeid ob. z Wiednia. Tymoteusz Perski ob. z Królestwa. Oskar Zuker. kup. z Gdańska Józef br. Baum wł. d. z Kopytówki. Marjan Koskowski ob. z Królestwa. Józefa hr. Sołtyk wł. d. z Galicji. T. Teleska kup. z Wiednia. Konstanty br. Szuw wł. d. z Bukaresztu. Józef Brandt artysta malarz z Warszawy. Leon Uchtomski ob. z Petersburga. Zofja Darowska w. d. z Mydlnik. Romuald Szubert dr. praw ze Lwowa. Karol Bogh ob. z Królestwa. Maurycy hr. Potocki wł. d. z Zatora. Stefan hr. Zamojski w. d. z Wysocka. M. Faral kup. z Opawy. Albert Nolfram kup. Berlina. M. Brngge inżynier z Londynu.

Sprawy sądowe.

Kraków 25 października.

Pierwszy proces przed sądem przysięgłych.

(Dalszy ciąg.)

P. Dąbski w artykule inkryminowanym nazwał fałszem twierdzenie p. Stopczańskiego, jakoby on protestacji swéj przeciw orzeczeniu komisji balneologicznej co do tożsamości źródeł Heleny i Wandy, poparł dowodami naukowemi. Otóż p. Stopczański w akcie oskarżenia twierdzi, że p. D. zarzucając mu fałsz, robi go w ten sposób publicznym kłamcą i już przez to jedno wyrażenie dopuścił się wykroczenia z § 491 k. k.

Dr. Szlachtowski w odpowiedzi na ten punkt, zaprzecza na wstępie, aby wyraz „fałsz“ mieścił w sobie obrazę. Zresztą p. Dąbski gotów własne twierdzenie poprzeć dowodem i wykazać, że oskarżyciel popełnił fałsz, twierdząc apodyktycznie, że oskarżony protestacji swéj nie poparł dowodami naukowemi, badania bowiem naukowe miały tu miejsce, a dokonali takowe pp. Hoff i Aleksandrowicz.

Że p. Hoff rzeczywiście badał pomienione źródła, świadczą posiedzenia komisji balnel. i jeden numer *Przegl. lek.*, gdzie szczegółowo o tém mówiono. P. Aleksandrowicz poprzednio już rozbierał te wody. Jednak gdy na posiedzeniu, na którém sprawę tę omawiano, nie było p. Aleksandrowicza, dlatego cała kwestja toczyła się na podstawie analizy pana Hoffa. Gdy więc p. D. wyczytał, że tylko pan Hoff w téj sprawie głos zabierał, a o analizie p. Aleksandrowicza nie znalazł żadnéj wzmianki, dlatego zaniósł protest wiadomy. Obrońca żąda w końcu, aby na tę okoliczność świadków przesłuchano.

Dr. Jakubowski sprzeciwia się przesłuchaniu świadków, bo cel, jaki obrońca zamierza tym sposobem osiągnąć, nie należy zupełnie do rzeczy i sprzecznym jest z twierdzeniem p. Stopczańskiego; albowiem ten twierdził, że p. D. nie opierał się na naukowych badaniach, tylko że protestacji swéj nie poparł nauką.

P. Aleksandrowicz rozbioru swego nie przedłożył komisji, więc te nie mogła przyjąć do swéj wiadomości szczegółu, o którym nic nie wiedziała. Co się tyczy p. Hoffa, to badania tego ostatniego wykazały, że źródło Heleny jest to samo, co źródło Wandy, a zatém zbytecznie przeprowadzać dowód, czy p. A. rozbierał lub nie, dość że rezultatu swéj pracy nikomu nie przedłożył.

W odpowiedzi na to, odwołuje się dr. Szlachtowski na ustawę dozwalającą oskarżonemu o obrazę honoru dowód przeprowadzać.

Sąd przychyla się do zdania obrońcy.

Geneza obrazy honoru objętéj punktem drugim jest następująca:

P. Stopczański w odpowiedzi na protestację p. Dąbskiego, między innemi powiedział, że p. D. ubliżył prezydującemu w komisji baln. dr. Dietlowi. P. Dąbski zaprzeczył temu w artykule inkryminowanym, motywując własne zaprzeczenie tém, że „chyba chęć umyślnego przekręcania jego słów i poróżnienia go z czcigodnym Przewodniczącym mogła słowom jego tak prostym i jasnym podsunąć myśl podobną. Otóż p. Stopczański twierdzi, że podobném odezwaniem się p. Dąbski przedstawia go jako intryganta i kłamcę, który przekręcaniem słów jego chce zaszczepić i wsiać niezgodę między nim, a dr. Dietlem, przypisuje mu przeto własności i czyny niecne i podłe, mogące go wobec opinji publicznéj zupełnie zdyskredytować.“

Dr. Szlachtowski przystępując do tego punktu, zapytuje się, zkąd pan Stopczański przychodzi do tego, aby występował w obronie dr. Dietla, gdy zresztą sz. Prezydent podobnego zainteresowania się jego osobą wcale nie potrzebował. P. Dąbski żywi, jak sam pisze, najżywsze uwielbienie dla dra Dietla. —

Protestacja pomieniona, w któréj to niby mieści się obraza szan. prezydenta, pierw nim ją zamieszczono w *Tyg. lek.*, była zakomunikowaną dr. Dietlowi, a ten najwyraźniéj powiedział, aby ją tak jak jest, zamienić. Czyż wobec tego można się opierać, że p. Dąbski obraził dra Dietla? W końcu powołuje się obrońca na pp. Oettingera i Zieleniewskiego redaktorów *Tyg. lek.*, który list p. Dąbskiego zakomunikowali dr. Dietlowi.

Zdaniem dra Jakubowskiego dowód na to choćby się udał, niczegoby jeszcze nie udowodnił, bo wykazałby tylko, że jakkolwiek dr. Dietl miał możność cofnięcia téj protestacji, jednakże jako człowiek wyższy nad p. Dąbskiego, zezwolił na wydrukowanie, szanując więcéj wolność słowa, jakiego się domagał p. Dąbski, niźli usłużność pp. Oettingera i Zieleniewskiego. Ponieważ jednakże oskarżyciel życzy sobie, aby prawda w tej sprawie zwycięstwo odniosła, zgadza się na przeprowadzenie dowodu w sposób przez obrońcę podany.

W artykule inkryminowanym oświadcza daléj p. Dąbski, że zarzut uczyniony przez dra Stopczańskiego zakładowi na Miodziusiu, jakoby tenże wobec publiczności postępował sobie nierzetelnie, ogłaszając, iż posiada cztery źródła, jest zuchwałém sfałszowaniem prawdziwego stanu rzeczy, i że dr. S. lekkomyślnie rzuca oszczerstwami, ubliżającemi tylko powadze komisji, w któréj łonie coś podobnego ogłasza, i mającemi na celu zdyskredytowanie zakładu krajowego.

Tu, zdaniem oskarżyciela, robi go p. Dąbski „znowu fałszerzem, kłamcą, oszczercą podłym, przewrotnym i złym, który czycha na szkodę zakładu krajowego, podsuwa mu nikczemne zamiary i myśli, których nigdy nie miał; przypisuje mu więc i tu niecne własności i czyny, a przez to popełnia wykroczenie z § 488 k. k., albowiem to, co powiedziano, że na Miodziusiu w czasie ogłoszeń z r. 1868 nie było czterech źródeł, jest istotną prawdą, a wynika to już z sprawozdań dr. Trembeckiego z r. 1868 i 1867, tudzież p. Szalaja, według których przy wynalezieniu „Wandy,“ „Helenę“ zagubiono.“

Dr. Szlachtowski rozbierając ustęp trzeci, przypomina, że takowy wywołało odezwanie się p. Stopczańskiego, zarzucające p. Dąbskiemu nierzetelność i złą wolę.

P. Dąbski odparł tylko napaść, zwłaszcza że miał zupełną słuszność, utrzymując, że na Miodziusiu istnieją 4 źródła i że p. S. podobném ogłaszaniem zakład dyskredytuje. Źródło „Wanda“ bowiem jest inném, jak „Helena.“ Składniki jéj wody, według analizy pp. Hoffa i Aleksandrowicza są różne od Heleny, tém samém więc twierdzenie strony przeciwnéj, która dziwnym zposobem uzurpuje sobie prawo decydowania w tym razie, nie ma żadnéj podstawy. Odezwanie się p. dr. S. dyskredytuje zakład. Tak jest w istocie: W dziennikach bowiem w Królestwie wychodzących, znajdujemy umieszczone to, co p. S. wyrzekł o Szczawnicy, a coś podobnego nie jest wcale zachętą dla słabych osób, którzy z trudnością tylko udadzą się do miejsca, gdzie się spotkać mają z nierzetelnością, zepsutą wodą itp. A że p. Stopczański nie miał rzeczywiście powodu do podobnego odezwania się, dowodzi ogłoszenie dr. Ściborowskiego, zamieszczone w dni kilka w *Gazecie polskiéj*, gdzie mówi, że woda w Szczawnicy nie jest zepsutą. Co więcej, p. Stopczański na owém posiedzeniu z taką gwałtownością wystąpił przeciw p. Dąbskiemu, że zarzucił mu poprostu oszustwo. Chodzi o skonstatowanie téj ostatniéj okoliczności, i dlatego obrońca prosi, aby zawezwać tych panów, którzy byli obecnymi na owém posiedzeniu. Świadkowie ci stwierdzą, czy p. S. używając tego wyrazu, dopuścił się oszczerstwa.

Dr. Jakubowski zgadza się na to. *C. d. n.*

Dziś o godzinie 2½ zapadł wyrok w procesie p. Dąbskiego. Przysięgli tylko na 2 punkta odpowiedzieli tak, a sąd skazał go za to na 14 dni aresztu resp. 200 złr. kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szanowny Redaktorze!

W 194 Nrze *Kraju* wyczytałem doniesienie o młocarni parowéj i wzmiankę o próbach machin i narzędzi, jakie w Olszy i Piaskach corocznie odbywam,

Wzmianka ta nastręcza mi sposobność podziękowania tutejszym fabrykantom machin rolniczych pp. Zieleniewskiemu i Peterseimowi, którym zawdzięczam możność wykonywania rzeczonych prób. Oni to z wszelką gotowością przesyłają machiny i narzędzia swoje do mnie w celu praktycznego ich wypróbowania.

Podnoszę to z przyjemnością, jako dowód że pp. fabrykanci szczerze pragną ulepszać swoje wyroby, i niepoprzestając na saméj teorji konstrukcji, chcą poznać i zadowolnić wymagania praktyki rolniczéj,

Próby odbywam zawsze w obecności właścicieli machin i niektórych ziemian przybywających umyślnie w tym celu. Praktyczne ich uwagi i spostrzeżenia zawsze bywają uwzględniane przez pp. fabrykantów, z czego i oni sami i późniejsi nabywcy ulepszonych wyrobów oczywistą korzyść odnoszą. Taki też główny cel miałem w urzedzeniu doświadczeń rolniczych, chociaż nie taję, że gospodarstwo moje także z nich korzysta, bo próby nie ograniczają się na kilkugodzinném użyciu machiny lub narzędzia, ale niekiedy przez kilka dni trwają.

Co do młocarni parowéj, ta istotnie bardzo w porę przysłaną została przez Garetta; brak bowiem robotnika dotkliwie czuć się daje w tym roku.

Sprawozdanie o działaniu téj pożytecznéj mahiny, która już w kilku gospodarstwach okolicznych wymłóciła tegoroczne zbiory, będę miał zaszczyt niebawem przesłać

Olsza 23 paźd. 1869.

T. L.

Wiadomości telegraficzne.

Czerniowce 23 paźdz. W poniedziałek przemówi Pompe, sprawozdawca z wyborów bezpośrednich, przeciw pomnożeniu liczby posłów z powodu zbyt słabego życia publicznego. Trzyletni perjod wyborczy przyjęto. Zamknięcie sejmu nastąpi dnia 30 b. m.

Wiedeń 23 października. Na czas nieobecności cesarza powierzono arcyksięciu Karolowi Ludwikowi załatwianie bieżących spraw rządowych. Nominacja bar. Unxkulla posłem rosyjskim w Wiedniu nie ulega wątpliwości. Doniesieniu, jakoby Prusy zarządziły przesyłkę broni do Czarnéjgóry, urzędownie zaprzeczają, jako czeskiemu manewrowi, mającemu na celu zamącenie zgody z Prusami.

Praga 23 październ. Czesi napierają na dra Bielskiego, aby przyjął posadę burmistrza. Bielski, deklarant, zamierza złożyć mandat do sejmu, aby znieść przeszkodę potwierdzenia go na téj posadzie.

Berno 23 paźdz. Wydział konstytucyjny uchwalił 8 przeciw 3 głosom: Sejm raczy oświadczyć się za powiększeniem liczby posłów do rady państwa najmniéj o 100 czyli do 406 posłów. Wydział sprzeciwia się wyborom bezpośrednim i jest za wyborami z sejmów. Dr. van der Strass będzie sprawozdawcą powyższego wniosku w sejmie.

Celowiec 23 paźdz. Nota ministra wojny oświadcza, że uchwała sejmu tycząca się zwołania urlopników, przekracza kompetencję sejmu.

Peszt 23 październ. Z powodu zamierzonego zgromadzenia robotników na d. 28 października poczynił rząd potrzebne przygotowania. Dziennik peszteński przestrzega robotników przed oszustami pragnącymi rewolucji. Przestrzega przed żądaniem równouprawnienia i t. d., ponieważ żądania te już istotnie urzeczywistniono.

Belgrad 23 października. Przygotowują świetną deputację dla przywitania cesarza austrjackiego w Bazias.

Cattaro 23 paźdz. Krążą pogłoski, że powstańcy napadli w nocy z dnia 21 na 22 paźdz. na twierdzę Stanjevich. Dozorców zajętych przywróceniem komunikacji telegraficznéj między Budują i Kattarem, napadają. Budua zagrożona jest przez powstańców.

Kattaro 22 paźdz. Słychać tu, że Czarnogórcy zaciągnęli obóz w dolinie Bielowpalic i myślą o najezdzie na tureckie terytorjum.

Tryest 23 paźdz. Komunikacja między Budują a Kattarem przerwana, ponieważ Budua otoczona jest powstańcami.

Berlin 23 paźdz. Arcybiskup Ledóchowski przed odjazdem do Rzymu złoży jeszcze królowi uszanowanie.

Monachjum 23 paźdz. Król i królowa wirtemberscy przybyli tutaj, na dworcu kolei przywitał ich król. Po herbacie odjechała królowa do Włoch, król zaś pozostał.

Florencja 23 październ. Nigra udał się ztąd do Paryża. *Gazzetta Ufficiale* ogłasza nominację ministrów Rudiniego i Viglianiego.

Econ. d'It. donosi, że sułtan postanowił nie udać się na otwarcie kanału suezkiego (?).

Ministerstwo rolnictwa i handlu uchwaliło ograniczyć dnie świąteczne we Włoszech do liczby świąt w Piemoncie obchodzonych.

Paryż 22 październ. Telegram z Aleksandrji donosi, że cesarzowa przybyła tamże o godzinie 9 z rana, odjechała o dziesiątéj i przybyła o pół do trzeciéj do Kairu, gdzie ją przyjmował wicekról.

Paryż 23 październ. Raspail oświadcza listownie, że nie pójdzie do izby dnia 26 października, i wzywa ludność, aby tego dnia w domu pozostała.

Madryt 23 paźdz. Sąd w Saragossie udał się do Kortezów o pełnomocnictwo do postępowania sądowego przeciw posłom Castelar i Blanc.

Zapewniają, że skarb państwa jest w stanie pokryć wydatki przypadające na d. 1go listopada.

Madryt 23 paźdz. Pogłoski o zmianie gabinetu mają swoją podstawę w różnicy zdań, zachodzącéj w ministerstwie co do wniosku Ruiza o znaczne uszczuplenie budżetu ministerstwa oświaty; spodziewają się atoli pogodzenia i pozostania teraźniejszego ministerstwa aż do wyboru króla przez kortezów.

Konstantynopol 22 paźdz. Poseł północno-niemieckiego związku, hr. Kaiserlingk złożył wczoraj listy uwierzytelniające. Sułtan udał się do Dardanelów w celu przywitania królewicza pruskiego.

Londyn 23 paźdz. Dzisiejszy wstępny artykuł *Times* rozbiera położenie Austrji, i radzi temu państwu szukać swych sprzymierzeńców w Niemczech, a a nie po za Niemeami. Lord Clareudon konferował z rumuńskim ministrem sprawiedliwości Boereseu i bronił interesu żydów w Rumunji.

Lord Derby umarł dzisiaj rano o godzinie 7méj. (Lord Derby, przywódca stronnictwa konserwatywnego w izbie wyższéj, aż do śmierci swego dziada (1834), znany jako mr. Stanley, potem aż do śmierci ojca (1851), jako lord Stanley, urodził się 1799 r. należał do staréj rodziny. W r. 1829 dał się poznać, obroną kościoła anglikańskiego przeciw Hume. W r. 1830 miał udział w rządzie Whigów jako nadsekretarz opuściwszy za Wellingtona obóz konserwatywny; r. 1853 wrócił do torysów. 1852 r. złożył gabinet konserwatywny, musiał się atoli zaraz w grudniu podać do dymisji. W wojnie wschodniéj stał po stronie rządu, a w kwestji włoskiéj po stronie Austrji; dla tego musiał w r. 1859 wystąpić z gabinetu. Jako mąż nauki, zajmował także szczytne stanowisko. Znaném jest powszechnie jego znakomite tłomaczenie Iljady.)

Madryt 23 paźdz. *Epoca* donosi o pogłosce giełdowéj, według któréj skarb państwa ma przyjąć pożyczkę 11-procentową. Powiadają, że bankierzy odmawiają prolongacji terminu, w którém przepada zadatek 250 miljonów.

Imparcial powiada, że wiadomości te potrzebują potwierdzenia.

Przegląd polityczny.

Nieulega wątpliwości, że uchwały koła polskiego we Lwowie, utrzymają się w sejmie. Możemy więc z radością powiedzieć, o czém obszerniéj piszemy na czele, żeśmy w sprawie rezolucyjnéj wygrali. Stawialiśmy też kilkakrotnie żądanie, aby wszyscy delegaci złożyli mandaty, żeby sejm do pewnych spraw nieustające ustanowił komisje, żeby przedsięwziął stosowne kroki dla zapewnienia kadencjom sejmowym dłuższego czasu. Z zadowoleniem zapisujemy, że i te potrzeby przez nas wyrażane znajdują w kole i w sejmie należyte uznanie i poparcie, bo odpowiadają, tak jak zapatrywania nasze w kwestji prawnopolitycznéj, wypowiadane w kilku ostatnich numerach istocie sytuacji, rozważanéj trzeźwo i bez uprzedzeń.

Pisaliśmy onegdaj, że dla burgerministerstwa nadeszła stanowcza chwila, w któréj mają złożyć próby swéj sztuki rządzenia. Otóż składają je. Zamykają sejmy, aby im odebrać możność objawiania życzeń i żądań krajów. Sejmy kraiński i dalmacki zamknięto, tyrolskiemu zagraża to samo, a galicyjskiemu ministerstwo prawdopodobnie pozostawi tyle czasu, aby mógł wybrać delegację do rady państwa.

„Ministerstwo nie ma odwagi do stanowczego postępowania, pisze *Tagblatt*, kontentuje się zamknięciem sejmów, to jest środkami położnemiczmi, które wprawdzie chwilowo nakazują milczenie opozycji, ale tém większe wywołują oburzenie.“

Tagespresse pisze: „Zamieszanie się wzmaga w Czechach, Galicji, Krainie, Dalmacji legalne podstawy są podkopane, rząd przedlitawski stoi nieporadny w obec tych niebezpiecznych zjawisk.“

„Zachodzi konieczna potrzeba, aby się utworzyło stronnictwo ugody i radykalnéj reformy konstytucji.“

Rezolucja wypracowana przez komisję konstytucyjną sejmu tyrolskiego, mieści w sobie następujące ustępy:

„Ustawy zasadnicze z d. 21 grudnia r. 1867 są niezgodne z prawem publiczném i stanowiskiem prawnopolityczném Tyrolu, i prowadzą w dalszym rozwoju do zniszczenia politycznego bytu kraju.“

„Tyrol gotów jest do uporządkowania stosunków prawnopolitycznych do monarchji na zasadzie dyplomu z dnia 20 grudnia 1860 r.“

Rezolucja tyrolska, gdyby ministerstwo zostawiło czas sejmowi do uchwalenia jéj, obok deklaracji czeskiéj i morawskiéj, i rezelucyi galicyjskiej są to najlepsze komentarze do konstytucji grudniowéj.

Dla braku miejsca musimy na jutro odłożyć list z Zagrzebia o powstaniu dalmatyńskiém, dziś wspomnimy tylko tyle, że powstanie to, mimo wysłanych 22 bataljonów wojska, wzmaga się. Jak zazwyczaj przy takich sposobnościach telegramy rządowe przedstawiają sprawę tendencyjnie i w świetle dla powstańców niekorzystném. Niemniéj z telegramów tych pokazuje się, że regiment 48my piechoty (arcyksiążę Ernest, pułkownik Fischer) „przez niepogodę (*sic!*) zmuszony został zaprzestać obozowania pod gołém niebem i do cofnięcia się z Ledenicy do Rizana.“ W Trjeście w sobotę obiegała prawdopodobna pogłoska, że powstańcy zajęli warownie austrjackie. Z Wiednia wysłano w sobotę rozkaz do jenerała Wagnera, aby niezwłocznie zajął dawne stanowiska i stłumił powstanie. *Nowa Presse* pisze: „Co znaczą takie rozkazy, kiedy sprawa od samego początku została źle poprowadzoną.“

Kampanja dalmatyńska zaczyna mieć jakieś podobieństwo z kampanją w Czechach r. 1866.

Nowa *Presse* donosi: „Nie ma więcéj wątpliwości, że za Dalmatyńcami stoją Czarnogórcy i że ci ostatni rozłożyli się obozem nad granicą austrjacką i w powstaniu żywy biorą udział. Po za Czarnogórcami zaś, dodaje *N. fr. Presse*, stoi „intryga pansławiańska,“ z tego zaś wyprowadza dziennik ministerjalny następujący wniosek:

„Czarnogóra więc wyzywa nas; trzeba skończyć raz z tém państwem rozbójniczém, jeżeli nie mamy narazić się na szyderstwo południowych Słowian.“

Pytanie tylko, czy takie ukończenie nie byłoby początkiem gorszych daleko rzeczy?

We Francji przewodnicy opozycji stu szesnastu sformułowali do przyjęcia następujące punkta: 1) przy otwarciu izb obalenie ministerstwa przez wotum niezaufania; 2) osobiste wotum niezaufania dla Hausmana. Dzienniki urzędowe przybierają wielce poważny ton. *France* wierzy w wielkie sprzysiężenie, opozycyjne zaś dzienniki przebierają wszelką miarę, obok nienawiści dla rządu, kpią wprost z cesarza najotwarciéj, Zawieszenia robót w wielu gałęziach przemysłu w Paryżu, Ljonie... wyprowadzają na ulice tysiące próżnujących, dodając nowego fermentu umysłom. Cokolwiek rząd postanowi, opozycja z parlamentarnéj stała się zasadniczą, ogólną; starcie jest tylko kwestją czasu,

---

Po uśmierzeniu obawy pożaru i jakoby przytłumieniu powstania, nowa trwoga przeraża obecnie Madryt. Według wiadomości przejętych przez kapitana Caballero de Rodas, ma na 1 listopada wybuchnąć z podwojoną siłą ogólne powstanie podniecane pomocą pieniężną z Kuby, a ceną za to ma być przyszłe uznanie niepodległości Kuby. Drugim wypadkiem jest uwięzienie kapitana, pod którego rozkazami zostawała największa w Madrycie kasarnia. Miał on w zmowie z powstańcami wydać kasarnię z składami broni i prochu ludowi. Byłby to pierwszy wypadek udziału wojska w obecnym powstaniu.

Akta oskarżenia przeciw deputowanemu włoskiemu Lobbia, wynoszą 7 tomów. Obrońcy dano zaledwie 7 dni do przeglądnięcia. Niezadowolenie przeciw ministrowi Pironti wzmaga się z powodu pannjącego nepotyzmu w obsadzaniu urzędów. Komisja do rewizji kodeksu handlowego przyjęła niemieckie prawo wekslowe.

Nazione donosi, że król przystał na propozycje zmiany ministerstwa uczynione mu przez Menabreę; tekę spraw wewnętrznych ma objąć marchese Rudini, tekę sprawiedliwości, prezydent najwyższego sądu florenckiego Vigliani. Uwagi godną rzeczą jednak jest, że Pironti, któremu już naznaczają następcę, nie podał się jeszcze do dymisji.

Ostatnie telegramy.

Kursa. Wiedeń 25 października, g. 1 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 59.50. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.—. — Londyn 122.85. — Srebro 120.50. Dukat 5.85. — Akcje kred. 240.—. — Lombardy 250.50. — Losy z 1860 r. 94.—. — Losy z 1864 r. 115.75. — Akcje franko-austr. 94.—. — Napoleony 9.82½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 237.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 198.25. — Akcje kolei północh. wschodniéj 153.50. — Akcje Banku 706.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 86.—. — Akcje banku jen. 46.50. — Renta w srebrze 69.—. — Bank obrotu 111.50. — Tramway 167.50. Akcje banku ang. 233.50. Wiedeński bank handlowy —. —. — Kolej rządowa 364. — Bank budowli 53.—. — Koléj zachodnio-czeska —. —. — Alföld 163.50. Wiedeński bank —. —. — Koléj siedmiogrodzka 160.50. — Koléj Rudolfa 160.25. — Koléj pardubicka 157.50. — Koléj północna 209.75. — Koléj węgiersko-wschodnia 83.50. — Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 86.50. — Galic. oblig. indemnizacyjne 72.30. Usp. giełdy: lepsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
23	2	333.34	+ 3.3	północn.-wsch. spokojny	pogoda	— —
	10	333.29	— 0.8	wschodni „	„	— —
24	6	332.23	— 3.0	„ „	„	mgła i szron
	2	330.69	+ 5.8	„ „	„	— —
	10	330.11	+ 1.0	zachodni „	„	— —
25	6	320.61	0.0	„ „	chmurno	mgła i szron

L. 840.

Ogłoszenie licytacji,

Wydział Rady powiatowéj krakowskiéj odbędzie dnia 4 listopada r. b. od godz. 10 do 12 w południe licytację ustną i ofertową, celem wydzierżawienia dochodów ze stacji mytniczych na drogach krajowych: Barańskiéj w Bińczycach, Lubelskiéj w Mogile i Prusko-Szlązkiéj w Przegorzałach, na perjod trzechletni t. j. od 1 stycznia 1870 do końca grudnia 1872 r.

Cena fiskalna czyli wywołania wynosi na stacji: w Binczycach złr. 1855 — w Mogile złr. 1155 — w Przegorzałach złr. 2090 w. a.

Oferty pisemne przyjmowane będą do godziny 12 w południe d. 3 listopada r. b. — Wadjum wynosi 10%.

Bliższe szczegóły i warunki téj licytacji są do przejrzenia w biurze Wydziału powiatowego.

Kraków d. 20 października 1869.

764-3-3) **Mieroszowski.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 października	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	—	59	—
„ w srebrze	69	50	69	—
Losy pożycz. z r. 1854..	—	—	—	—
„ „ „ 1860..	94	50	94	—
„ „ „ 1864..	114	50	114	—
Galic. obligacje indemn...	76	50	75	—
„ listy zast.	79	50	78	50
„ „ „ ban. hypot.	88	50	87	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115	50	114	50
„ Kar. Ludwika 5% ..	101	75	100	25
„ „ „ II emis.	95	50	94	75
„ Czerniow. I 5%	81	75	80	75
„ „ 1867	89	50	88	50
„ „ 1868	87	25	86	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	250	—	249	75
Akcje kol. K. Lud. galic.	236	50	235	50
„ kol. czerniow.	198	—	197	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	711	—	706	—
„ Zakł. kredyt	238	25	237	75
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	111	—	110	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	156	—	155	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. odl. z kup. I emis.	92	—	90	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	92	—	90	50
„ likwidacyjne z kup..	77	50	76	50
Kolej warsz.-wied.	73	—	71	—
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	153	—	151	—
„ „ z r. 1866	151	—	149	—
Waluty: Srebro	121	50	120	—
Dukaty	5	85	5	78
Napoleondory	9	90	9	75
Imperiały	10	10	9	90
Courant pruski	181	50	180	—
Rosyjsk. ruble pap.	153	50	152	50
Wiedeń 21 października				
Dług państ. Renta....5%	59	85	59	70
„ w srebrze......5%	69	30	69	20
„ wal. austr. spłac. 5%	98	—	97	—
Losy pożycz. z r. 1839	246	—	244	—
„ „ „ 1854 4%	89	50	88	50
„ „ „ 1860 5%	—	—	—	—
„ na 500 złr.	94	50	94	30
„ „ „ 1860 5%	99	75	99	25
„ na 100 złr.	—	—	—	—
„ „ „ 1864	116	—	115	75
Como	23	50	22	50
Oblig. ind. Gal. 5%	72	75	72	25
„ „ Bukow. 5%	73	—	72	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	234	—	233	—
Austr. kredytowe	265	—	255	—
Kredyt. handl. przemysł.	241	—	240	—
Franko austr.	94	—	93	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	712	—	710	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Czeska zach. na 200 złr.	213	—	211	—
„ północn. „ 150 „	244	—	243	—
Elżbiety.... na 200 „	180	50	179	50
Ferdynanda na 1000 „	2110	—	2105	—
Franc. Józefa „ 200 „	174	50	174	—
Kar. Ludwika „ 200 „	238	—	237	50
Koszyc. Oderb. 170 „ (60 złr. wpłaty)	52	—	51	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	199	—	198	50
Rudolfa ..... na 200 „	163	—	161	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	162	—	161	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	365	—	353	—
Południowa na 500 fr....	252	—	251	50
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	154	—	153	50
„ wschodnia 200 „	84	50	84	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	234	—	232	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	50	107	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	80	—	79	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	89	—	88	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	60	98	20
„ „ „ W.A. 5%	93	50	93	50
„ zast. węgierskie 5½%	91	50	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	91	—	90	50
„ „ zachod. 300 „ 5%	90	50	90	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
„ Ces. Elżb. w srebrze	89	75	89	25
na 100 złr. W. A. 5%	90	50	90	—
„ Elzbiety emiss 1862 na 100 złr. w. a. 5%	88	—	87	50
„ Elżbiety emiss 1869 na 100 złr. w. a. 5%	90	50	90	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	—	—	—	—
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	50	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101	50	100	50
„ „ 2 emissja.	95	25	95	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	50	—	—
II. „ „ 5%	89	—	38	75
III. „ „ 5%	87	—	86	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	90	75	90	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	87	—	86	75
Rządowa ..... na 500 fr.	136	—	135	—
„ II. emis. „ „	136	—	135	—
Południowa:				
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	115	—	114	75
Bony 1870 za 74 „ 6%	91	—	90	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	—	—	—	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	155	75	155	25
Clary .... „ 40 „ M.K.	33	—	32	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	91	—	90	—
Keglewicz .....na 10 „	15	—	14	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	29	—	28	—
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	15	—	14	—
Salm ..... „ 40 „ M.K.	40	—	39	85
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	30	—
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	50	57	50
Tryestu .. na 100 „ M.K.	128	—	126	—
Waldstein „ 20 „ „	22	—	21	—
Windischgrätz 20 „ „	21	—	20	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	102	20	102	10

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	102	45	102	15
Hambrg 100 mark 5 „	90	50	90	—
Londyn 10 ft. st. 2½ „	122	90	122	50
Paryż za 100 fr 2½ „	48	85	48	50
Monety:				
Dukaty ważne	5	85	5	84
Napoleony	9	82	9	81
Srebro	120	65	120	35
Lwów 24 październ.				
Indemniz. galicyjska. 5%	72	80	72	20
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4½%	79	—	78	40
„ „ 5%	90	40	90	30
Pożyczka głodowa.. 7%	101	—	100	90
Akcje banku hipot.... 6%	89	75	89	—
„ „ włościań.. 6%	93	50	92	—
Dukat ważny	5	85	5	79
Napoleon d'or	9	89	9	79
Półimperjał ros.	10	15	9	95
Rubel srebr.	1	93	1	87
„ papierowy	1	53	1	52
Talar pruski	1	82	1	80
Srebro	122	—	120	50
Warszawa 20 październ.	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ....4%	91	30	90	90
„ „ „ 2 ....4%	90	—	89	75
„ likwidacyjne 4%	75	10	74	50
Poż. lot. z 1864 ....5%	150	—	—	—
„ „ z r. 1866 ....5%	151	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied....	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg..	72	—	71	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkiej.....	—	—	—	—
wexle na Wiedeń za 150 złr.	97	—	96	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 —		
„ biała „	85	11 25	10 —		
Żyto „	80	8 —	7 —		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	5 —	4 —		
Tatarka „	75	7 —	6 50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	6 50	6 50		
Fasola „	90	8 —	8 —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	15 50	15 50		
Rzepik „ „	—	14 50	14 50		
„ letni „	—	12 50	12 —		
Siemię lniane „	75	12 70	12 50		
Koniczyna biała „	90	70 —	60 —		
„ czer. „	90	52 —	48 —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—		
„ (90 Trallesa)		—	— —	za wiadro	

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera